50

1877 21/VIII 1927

JUBILEUSZ

TOMASZOWSKIEJ OCHOTNICZEJ STRAŻY OGNIOWEJ.

50

1877 $\frac{21}{\text{VIII}}$ 1927

JUBILEUSZ

Tomaszowskiej Ochotniczej Straży Ogniowej.

ZAKŁADY GRAFICZNE
„ADOLF PAŃSKI"
PIOTRKÓW,
LEGJONÓW 2.



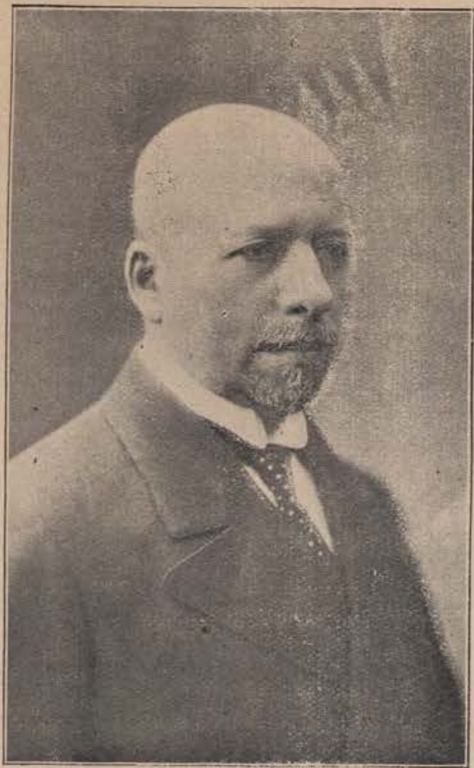
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
prof. IGNACY MOŚCICKI.



Prezydent m. Tomaszowa Mazowieckiego
KAROL LECHOWICZ.



Dr. STANISŁAW NAREWSKI
obecny Prezes Zarządu T. O. S. O. (od 1919 r.).





Członkowie honorowi Tomaszowskiej Ochotniczej Straży Ogniowej
ALEKSANDER LANDSBERG. ALEKSANDER MÜLLER.



EDMUND KNOTHE
NAJSTARSZY PIONER T. O. S. O., b. Członek z 1877 r.



EDWARD KLINGNER
Obecny Komendant Tom. Och. Str. Ogn. (od 1919 roku).



Gustaw Demel. Juljusz Tiefenbach, Józef Koszada,
weterani 50-cio letniej służby.

DRUHOWIE!

Dziś Wasze święto.
Pobudka gra od rana przeciągle:
Nie na bój wszelako z rozhukanym żywiołem,
Lecz na zwycięstwo większe, doskonalsze.
Nie pycha, nie chwalba, nie duma rozsadza Wam dziś piersi.
Dziś macie wywalczyć zwycięstwo największe:
Macie zwyciężyć siebie samych —
Dziś macie wypruć z dusz Waszych wszystko co poziome, a obejrzawszy się wstecz, zakląć swe dusze do nowych czynów,
Nabrać powietrza w płuca,
Przejąć się jedną myślą,
Myślą trwania dla bliźnich z czujnością postawionych na straży żórawi
Patrzcie jak radośnie łopoce nad Waszemi głowy Wasz stary proporzec,
Wznieście oczy ku niemu i wzwyż, skąd patrzy na Was Ten, co tam w górze rządzi kręgami gwiazd, a tu na ziemi układa wiatr do wełny jagnięcia.
Pan dobry i mocny—który Was nieraz ze straszliwych obieży ratował
Zespólcie się Duchem z Nim.
Serca wzwyż!
Ślubujcie Mu, że trwogi nie zaznacie jak dotąd nie zaznaliście jej nigdy.
Trwać i walczyć dla dobra Polski, miasta i bliźnich!
Wszak Wasze hasło ład i poświęcenie.
Dwa pierwiastki zespolone w jednym: duchowy i przyziemny. Pozostańcie im wiernymi.
A dorzucicie świeże listki lauru do wieńca chwały za trud, za bój, za znój, za poświęcenie, w jakim chadzacie.
Tego Wam życzy w dniu Waszego święta

Wasz stary druh

STANISŁAW NAREWSKI.

„Jeden za wszystkich – wszyscy za jednego"

„Bogu na chwałę — bliźniemu na pożytek".

DZIEJE POWSTANIA TOMASZOWSKIEJ OCHOTNICZEJ STRAŻY OGNIOWEJ i JEJ 50-CIOLETNIEGO ROZWOJU.

Przystępując do skreślenia dziejów T. O. S. O., sięgnijmy do starych aktów miasta Tomaszowa - Maz., w których odnajdziemy myśl obrony przeciwpożarniczej i indywidualną inicjatywę utworzenia tej obrony już 100 lat temu, bo w roku 1827.

W archiwum miasta naszego znajdują się dowody, że dziedzic Antoni Ostrowski aktem nadawczym i przywilejem elekcyjnym przeznaczył „plac pod Pałacem" na ratusz projektowany i szopę na narzędzia ogniowe, razem prętów 59. Wzmianka ta w archiwum pochodzi z okresu pomiędzy rokiem 1827 a 1829. Po rozszerzeniu regulacji miasta około 1845 roku plac ten powiększono do 66 prętów.

A oto druga notatka odnaleziona w archiwum miasta z tegoż roku: „Biuro Magistratu mieści się teraz w szczupłym domu prywatnym przy ulicy Rynek Św. Józefa, pod Nr. 17, za opłatą komornego, gdzie ani dostatecznego bezpieczeństwa na kasę, ani odpowiedniej szopy na skład narzędzi ogniowych niema, skutkiem czego kasa miejska na kradzież a narzędzia ogniowe na dezolację są wystawione". „Delegowani zaprojektowali dom pałacem zwany, lecz ani kształtem, ani obszernością na tę nazwę nie zasługujący, jako pod każdym względem dogodny i wśród siedzib miejskich położony, na Ratusz, a przyległą mu stajnię na skład narzędzi ogniowych przeznaczyć"....

Porównując miejsca, w powyższych wzmiankach określone, z obecnym stanem rozbudowania naszego miasta, okazuje się, że owa szopa na narzędzia ogniowe znajdowała się na tem samem miejscu, gdzie obecnie stoi gmach T. O. S. O.

Ogólny stan miasta i obrony przeciwpożarnej przed powstaniem Ochotniczej Straży Ogniowej.

W latach, o których wspomnieliśmy, została założona przez hr. Antoniego Ostrowskiego osada fabryczna Tomaszów; hrabia z całą energją rozpoczął kolonizację jej, to też osada zaczęła w szybkiem tempie zabudowywać się.

Myśl zwalczania ognia, jak widzieliśmy, istniała już. Zastanówmy się więc teraz, jak przedstawiał się wówczas stan walki z pożarem, jak zachowywano się wobec wybuchu strasznego żywiołu, zwłaszcza, że ludność osady fabrycznej Tomaszów składała się z przeróżnych elemen-

tów, w dużej części obcych, przybyłych nieraz ze stron bardzo dalekich, z za granic państwa. Ludzie ci, nie związani ze sobą ani językiem, ani wyznaniem, ani upodobaniami, dążyli przedewszystkiem do stworzenia sobie bytu, a co zatem idzie własnego gospodarstwa, własnych warsztatów pracy, lecz nie mogli jeszcze odczuwać wspólności swych interesów, ani potrzeby zbiorowego zorganizowania się w społecznym wysiłku.

Coprawda dawny Tomaszów nie był tak ściśle zabudowany jak inne, wówczas już stare miasta, jednakże groźba pożarów była znaczną, ponieważ większa część zabudowań była drewniana, a prawie w każdem z nich znajdował się jakiś warsztat pracy. Dopiero pierwsze rozporządzenia władzy rosyjskiej ustaliły pewien prymitywny porządek w walce z niebezpieczeństwem pożaru. Stróże nocni obowiązani byli do czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców, a w razie zauważenia pożaru, do wszczęcia alarmu. Istniało wówczas rozporządzenie, aby każdy właściciel nieruchomości dostarczał w razie alarmu pożarowego jakieś własne narzędzie, lub sprzęt przeciwpożarowy. Prócz tego obywatele winni byli dostarczać na miejsce pożaru beczki i sikawki, znajdujące się w magistracie i przez miasto utrzymywane. Pomoc, niesiona w ten sposób nie mogła dać, oczywiście, należytych korzyści. Brak ustalonego porządku, bezład, lęk przed żywiołem, stwarzał nieraz, zwłaszcza w nocy, nie dającą się opisać panikę, uniemożliwiającą do reszty akcję ratunkową. Korzystały z tego ciemne elementy, grabiąc co się dało.

Rok 1876. Powstanie Tomaszowskiej Ochotniczej Straży Ogniowej.

Dokładniejszych faktów i cyfr, dotyczących akcji przeciwpożarowej w Tomaszowie pomiędzy latami 1845 a 1875, niestety brak nam. Jednak przy rozwoju miasta naszego w tych latach, rozwoju, połączonenym z powstawaniem w szybkiem tempie zakładów przemysłowych, ze zwiększaniem się zamożności ich właścicieli, a co w parze idzie i podniesieniem się ich zrozumienia potrzeb kulturalnych i społecznych, tworzyła się konieczność zmiany tej prymitywnej walki z żywiołem ognia i w umysłach kilku obywateli zaczęła kiełkować myśl zorganizowania Ochotniczej Straży Ogniowej. Myśl ta przybrała konkretne formy dn. 18 marca 1876 r., kiedy z inicjatywy p.p. Maurycego Piescha, przemysłowca i Dawida S. Halperna, bankiera, powstała w Tomaszowie Ochotnicza Straż Ogniowa, zatwierdzona przez rząd rosyjski dopiero w roku 1877.

Na inicjatorów T.O.S.O. wpłynął w znacznej mierze fakt założenia mn. w. o rok wcześniej, bo w 1875 r., siostrzanej Straży Ochotniczej w m. Łodzi, która od chwili powstania jej stała się wzorem organizacji i sprawności dla naszej Straży.

Obaj inicjatorzy należeli do wybitnych jednostek ówczesnego społeczeństwa Tomaszowa: pierwszy - jako doskonały organizator wielu poczynań społecznych i przemysłowych, który dzięki swym wrodzonym

zdolnościom i ogromnej pracowitości w krótkim czasie podniósł fabrykę swą do rozmiaru ogromnych zakładów przemysłowych; drugi - jako bankier i finansista, który swą pomocą przyczynił się do rozwoju niejednej placówki przemysłowej naszego miasta.



MAURYCY PIESCH
Założyciel i pierwszy komendant T. O. S. O. od 1877 r. do 1884 r.

Pierwsza komenda T. O. S. O.

Do współpracy z Maurycym Pieschem i Dawidem S. Halpernem stanęła część obywateli. W ten sposób utworzył się pierwszy Zarząd Tomaszowskiej Ochotniczej Straży Ogniowej, a właściwie i komendantura, gdyż z początku istnienia T.O.S.O. komendantura pełniła czynności Zarządu. Obywatelami tymi byli: Edm. Augspach, Karol Bartke, Michał Dessau, Ferdynand Fuerstenwald, Karol Grossmann, Ludwik Herbst, Paweł Herkner, Gustaw Jahn, Arnold Koeppe, Edmund Knothe, Kühne, Paweł Melcher, Wilhelm Pohl, R. Rampft, A. Wekkert, Maks Wekkert, J. Wilner, I. Zimmermann. Pierwszym komendantem T.O.S.O. był Maurycy Piesch, wice-komendantem Arnold Koeppe, sekretarzem-adjutantem Dawid S. Halpern.



T. O. S. O. w r. 1877
Komenda i sztab, pośrodku ówczesny burmistrz Mizerski.

W 1877 r. na czele magistratu miasta Tomaszowa stał sprzyjający Straży burmistrz Mizerski, dzięki moralnemu poparciu którego, pomimo zasadniczych trudności ze strony rządu rosyjskiego, inicjatorom Straży udało się szybko dążenia swe urzeczywistnić.

Lata 1881 — 1883.

A przeszkody ze strony rządu rosyjskiego były znaczne, gdyż odnosił się on wrogo do każdej organizacji społecznej, podejrzewając ukryte cele polityczne w każdym przejawie życia społecznego, zwłaszcza po, siłą stłumionem, powstaniu 1863 roku. Specjalne represje ze strony rządu rosyjskiego dotyczyły roku 1881, kiedy to rozporządzeniem piotrkowskiego gubernatora wolno było straży nosić mundury jedynie przy pożarze. Świadkowie naoczni przypominają sobie naprzykład, że w owym czasie strażacy, udający się na ćwiczenia, zmuszeni byli nosić kaski zawinięte w chustki, gdyż policja zabraniała noszenia kasków na ulicy.

Wielką pomoc i poparcie natomiast znalazła dobra sprawa Straży, od początku swego istnienia w szerokich sferach społeczeństwa miasta naszego, widzącego w niej jedyną wówczas placówkę społeczną. Szeregi ochotników Straży szybko się powiększały, przyciągając do siebie wszystkie warstwy społeczne; tak fabrykanta, jak kupca, rzemieślnika i robotnika; kto mógł spieszył, aby dopomóc rozwojowi stowarzyszenia. W kilka lat po jej założeniu Straż Tomasz. znalazła się w posiadaniu dość znacznej ilości odpowiednich narzędzi, zaś ochotników zgłosiła się aż nadmierna liczba. W latach 1881 — 1883 T. O. S. O. posiadała 100 stałych członków, umundurowanych kosztem własnym.

Ćwiczenia strażackie odbywały się, począwszy od wiosny do jesieni, raz na tydzień, zimą zaś stowarzyszeni zbierali się co miesiąc na wy-

kłady, treść których ściśle była związana z obowiązkami strażaka. Przyjęcie ochotnika uwarunkowane było udowodnieniem przez niego praktycznej znajomości przyszłych jego obowiązków ratowniczych. Tomaszowska Straż posiadała kasę wsparć dla członków czynnych, którzy ulegli nieszczęściu przy pełnieniu swych obowiązków. Każdy stowarzyszony wnosił perjodyczną, wedle możności, składkę. Tak zwanych członków honorowych Straż Tomaszowska wówczas nie posiadała. Straż musiała umiejętnie i wytrwale już wówczas walczyć z istotnem niebezpieczeństwem, na jakie strażak narażony bywa w czasie pożaru budynków fabrycznych. Trudna ta obrona, w większości wypadków z nadludzkim wysiłkiem prowadzona, ustaliła na długo renomę dzielnej T.O.S.O. Dzień 18 Stycznia 1881 r. na zawsze zostanie złotemi zgłoskami zapisany w kronikach Straży naszej. Garstka odważnych strażaków zdołała wśród dymu i płomieni, z pod gruzów zwalonego muru, odgrzebać 3 osoby i tym sposobem uratować je od niechybnej śmierci.

Czasopismo „Strażak" z r. 1883 podaje następujące dane statystyczne, dotyczące Straży Tomasz. w r. 1881:

Ilość pogorzeli w ciągu roku w pow. Brzezińskim—30, w Tomaszowie—7
Ilość spalonych budynków „ „ —40, „ —9
Wysokość strat w rublach „ „ 10.086, „ 2.647

W tymże roczniku „Strażaka" odnajdujemy następujący skład Zarządu i Komendy stowarzyszenia z r. 1881:

Starszyzna stowarzyszonych: Maurycy Piesch, — naczelnik Straży, Arnold Koeppe — jego pomocnik, Dawid S. Halpern i Bruno Ostermann — adjutanci, Karol Bartke i Paweł Melcher — naczelnicy kompanji.

Od chwili założenia T.O.S.O. pomieszczenie na narzędzia strażackie znajdowało się w szopie drewnianej na ulicy Pilicznej (obec. Prez. Mościckiego), zaś wspinalnia do ćwiczeń na t.zw. „Słomianym Rynku" (obec. plac prez. Narutowicza). Na ćwiczenia strażacy zmuszeni byli ciągnąć narzędzia z ul. Pilicznej aż do wieży ćwiczeń. Jednakże należy zaznaczyć, iż w razie pożaru, pomimo braku własnych koni, Straż w owym czasie była w nie dostatecznie zaopatrzona, przez cały bowiem czas pozostawania na czele Straży pierwszego jej komendanta, Maurycego Piescha, na alarm pożaru wszystkie jego własne konie natychmiast stawały do dyspozycji Straży. Niezależnie od tego obowiązkiem wszystkich właścicieli koni było w razie alarmu przysyłać konie na pożar.

Z początku istnienia Straży alarm pożarowy zorganizowany był w odmienny niż obecnie sposób. W różnych punktach miasta rozmieszczone były trąbki alarmowe, na każdym zaś domu, w którym taka trąbka się znajdowała, był uwidoczniony jej wizerunek.

Lata 1884 - 1894. Ówcześni komendanci.

W roku 1884 komendę T.O.S.O. obejmuje Arnold Koeppe i piastuje urząd ten do 1888 r.



ARNOLD KOPPE
Drugi Komendant T. O. S. O.
od 1884 do 1888 r.



ADOLF FURSTENWALD
Trzeci komendant T. O S. O.
od 1888 do 1894 r.

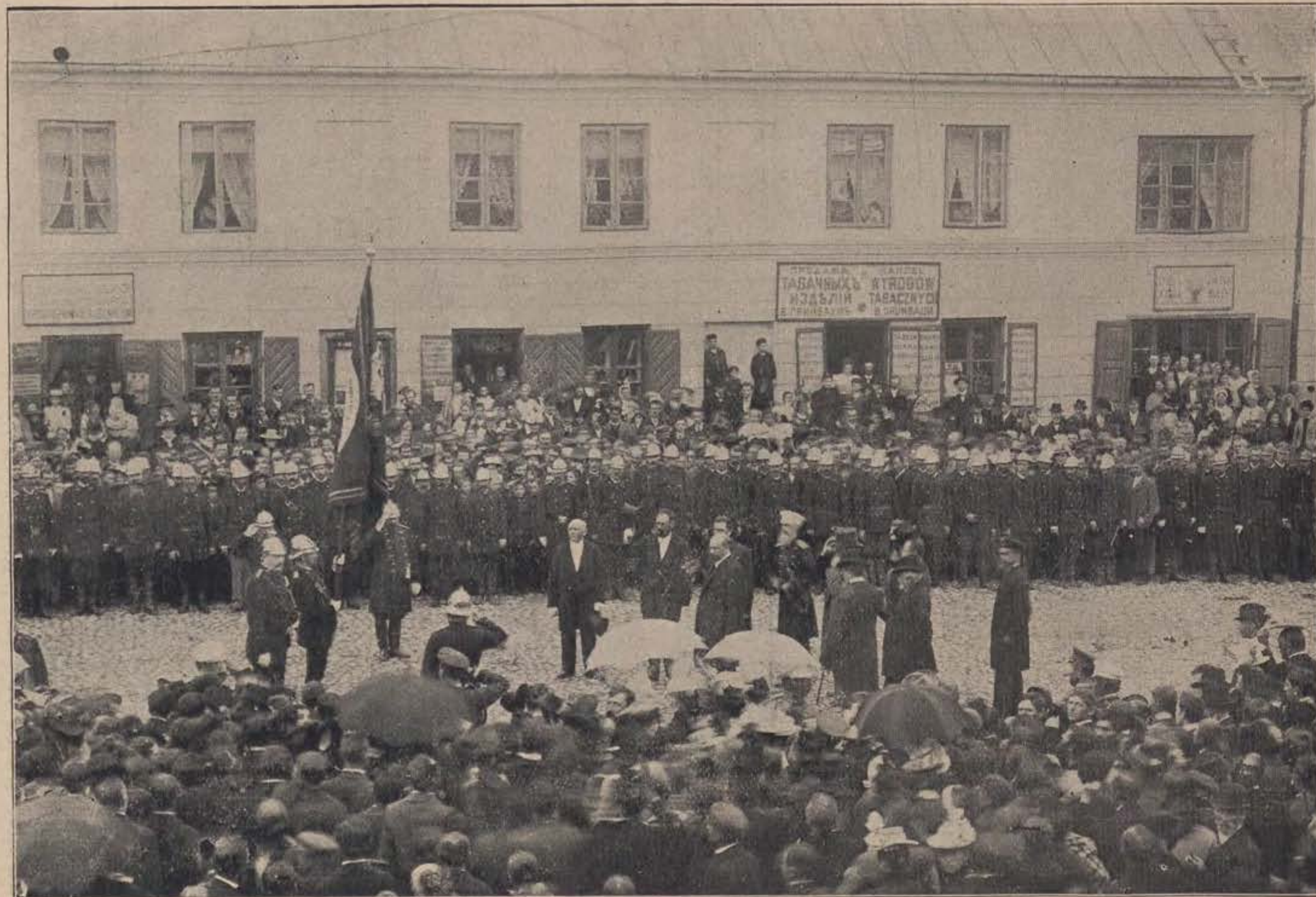
Następnym komendantem po A. Koeppe jest Adolf Fuerstenwald, od r. 1888 do 1894.

Za czasów jego komendantury Straż Tomaszowska pozyskała własny murowany budynek parterowy, postawiony na placu, przy ul. Pałacowej, ofiarowanym przez magistrat. Połowa budynku tego była przeznaczoną na remizę narzędzi strażackich, w drugiej zaś części mieściła się sala posiedzeń.

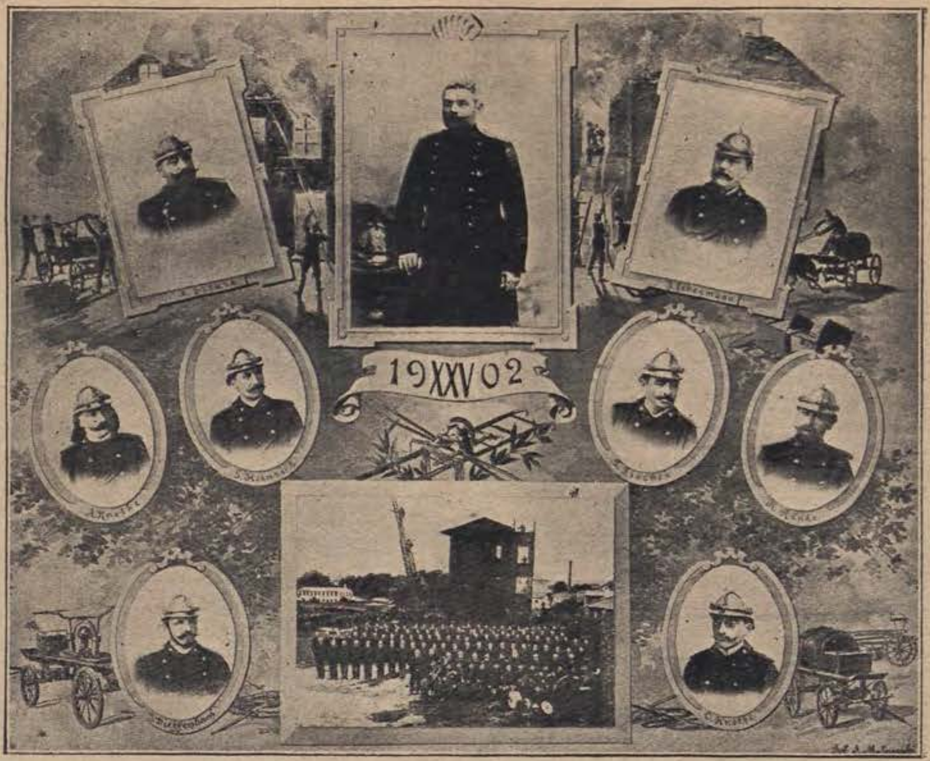
Tabor gaśniczy powoli wzrastał i w r. 1894 przedstawiał się następująco: 2 ręczne sikawki, 12 drewnianych jednokonnych beczek do wody i 2 ręczne pompy do napełniania beczek, drabiny, bosaki i t.p.

Komendant Adolf Fuerstenwald, podobnie jak Maurycy Piesch, wszystkie swe konie oddawał na użytek Straży.

W r. 1894 komendanturę T.O.S.O. po Adolfie Fuerstenwaldzie przejął brat jego, Oskar Fuerstenwald, pozostający na stanowisku tym do 1908 roku. W czasie komendantury Oskara Fuerstenwalda, rozwój T.O.S.O. postępował szybkiemi krokami naprzód i zaznaczył się kilkoma ważnemi dla T.O.S.O. momentami.



Wręczenie T. O. S. O. sztandaru przez miasto w r. 1899 r.



Sztab T. O. S. O. w roku 25-letniego jubileuszu 1902.

1899 rok.
Miasto wręcza T. O. S. O. Sztandar.

Dnia 5 września 1899 r. odbył się uroczysty akt wręczenia T.O.S.O. pięknego sztandaru, ofiarowanego jej przez miasto Tomaszów. Od tej chwili sztandar T.O.S.O. stał się drogim sercu każdego druha-strażaka, symbolem idei Straży. (Początkowe napisy rosyjskie zostały w roku 1919 zamienione na polskie).

Rok 1901.
Zmiany w organizacji władz T. O. S. O.

W roku 1901 zaszła poważna zmiana w organizacji władz Straży: funkcje komendanta i prezesa zostały podzielone. Dnia 29 stycznia 1901 r. Walne Zebranie członków Straży wybiera na prezesa zarządu adwokata Jana Morsztynkiewicza, wybitnego działacza społecznego i gorącego patrjotę. Skład zarządu T.O.S.O. przedstawiał się następująco: prezes Jan Morsztynkiewicz, członkowie: Karol Bartke, Feliks Bornstein, A. Britzman, Maurycy Halpern, P. Herkner, L. Herbst, A. Knothe, Alek-

sander Landsberg, Juljan Lieberman, Maurycy Piesch i dr. Jan Rhode. Komendantem sztabu był Oskar Fuerstenwald, zastępcą jego - August Stark, sekretarzem - adjutantem — J. Lieberman.

Z sierpnia 1902 r.
25-letni jubileusz istnienia T. O. S. O.

Dnia 2 sierpnia 1902 r. zarząd ten zorganizował piękną uroczystość 25-cio letniego jubileuszu istnienia T.O.S.O. Na święto to zjechała się znaczna ilość druhów-delegatów Straży Ochotniczych Łodzi, Zgierza, Pabjanic i innych miast.

Uroczystości jubileuszowe trwały 2 dni, podczas których odbył się popis straży oraz bankiet i zabawa dla wszystkich druhów-strażaków. Komendant O.Fuerstenwald, zastępca komendanta A. Stark i adjutant J. Lieberman otrzymali od Zarządu piękne żetony pamiątkowe, zaś delegat Straży Łódzkiej wręczył T.O.S.O. pamiątkowy srebrny wieniec. Ze składek obywateli została zakupiona z okazji 25-lecia mechaniczna drabina wysuwalna. Nabytek ten podniósł znakomicie ówczesny stan taboru Straży. W r. 1905 prezesurę T.O.S.O., po adwokacie Morsztynkiewiczu, objął Karol Bartke.



Gmach T. O. S. O. wybudowany w roku 1890.

Lata świetnego rozwoju T. O. S. O.

W roku 1908 komendantem T.O.S.O. zostaje Alfons Severin i na tem stanowisku pozostaje do r. 1919. Okres sprawowania urzędu komendanta przez Alfonsa Severina jest okresem największego rozwoju T. O. S. O.



OSKAR FÜRSTENWALD
Komendant T. O. S. O.
od 1894 do 1908 r.



ALFONS SEVERIN
Piąty komendant T. O. S. O.
od 1908 do 1919 r.

Świetny i sprężysty organizator, nieszczędzący trudu, ani własnej kieszeni, komendant Severin przyczynił się do dużego podniesiena poziomu organizacji, zyskując sobie ogólną popularność i miłość wśród braci strażackiej. Komendantowi Severinowi dzielnie sekundowali: vice-komendant Edward Klingner i adjutant Juljan Lieberman, pełniący jednocześnie obowiązki sekretarza-skarbnika.

Zasługą komendanta Severina i jego adjutanta Liebermana, jak również w r. 1910 wybranego zarządu Straży w osobach: Karola Bartke, jako prezesa, członków: A. Britzmana, O. Fuerstenwalda, P. Herknera, A. Knothego, Al. Landsberga, Wilhelma Landau'a, Aleks. Müllera i S. Rolanda, jest powiększenie nadbudową piętra dotychczasowego gmachu Straży. Nadbudowa ta była konieczna, gdyż, wobec stałego wzrostu inwentarza, połowa małego parterowego budynku nie odpowiadała istot-

nym potrzebom. Dwa lata komendant Severin i adjutant Lieberman pracowali nad urzeczywistnieniem swego celu, za ich sprawą wyłoniona została z Zarządu komisja budowlana. Koszt przebudowy wyniósł 25.000 rubli.

25 października 1913
Poświęcenie nowego gmachu T. O. S. O.

I wreszcie dnia 25 października 1913 roku odbyła się wobec licznie zebranych gości, uroczystość poświęcenia nowego gmachu, będąca jednocześnie i o rok spóźnionym jubileuszem 35-cioletnim, który nie był obchodzony w 1912 roku wobec kryzysu, jaki miasto w roku tym przeżywało. Po uroczystości poświęcenia gmachu p. Aleksander Landsberg, wręczając w imieniu Zarządu klucze nowego gmachu komendantowi Severinowi słusznie zaznaczył, iż w godniejsze ręce oddać je nie można. Uzyskanie własnego odpowiedniego pomieszczenia i dopełnienie taboru podniosło Straż Tomasz. do wysokości pierwszych organizacji Straży Ochotn. w kraju. Remiza w nowym budynku zajęła cały parter, na pierwszym piętrze zaś urządzono piękną świetlicę dla zebrań i mniejszą salę — posiedzeń.

W powiększonej remizie mieściły się już 4 ręczne sikawki (z których jedna ofiarowana przez towarzystwa asekurac. w 1903 r.), wysuwalna drabina mechaniczna, zakupiona przez Straż w r. 1902, 10 parokonnych i 8 jednokonnych żelaznych beczek, wóz rekwizytowy nabyty w 1905 r., 2 hydrofory i t. p.

Rok 1914. Wybuch wojny światowej. Rola straży.

Ważną rolę odegrała T. O. S. O .w dziejach miasta w chwili wybuchu wojny światowej w sierpniu 1914 r. W zrozumieniu powagi chwili ówczesny zarząd, w osobach: prezesa Karola Bartke, członków: Emanuela Bornsteina, A. Britzmana, Teodora Fischera, A. Knothego, Al. Landsberga, Wilhelma Landau'a i Aleks. Müllera, postanowił objąć przez Straż obowiązek pełnienia zaszczytnej funkcji milicji obywatelskiej, aby bronić bezpieczeństwa publicznego i chronić więzienia. Komendant Alfons Severin stanął na czele milicji, będąc jednocześnie prezesem Komitetu Obywatelskiego. W owym okresie ogromnego naprężenia politycznego, koniecznym był jaknajwiększy ład i spokój w mieście, jak również takt, oraz umiejętność postępowania władz bezpieczeństwa publicznego w stosunku do okupantów. T. O. S. O. dała tego dowody, zyskując w tej nowej dla siebie formie działania należyte uznanie społeczeństwa.

Działalność obywatelska T. O. S. O.

T. O. S. O. niejednokrotnie dawała dowody zrozumienia swych obywatelskich obowiązków, zawsze w miarę sił i możności spiesząc

z pomocą tym, którzy się do niej o tę pomoc zwracali. Prócz obowiązku gaszenia ognia T. O. S. O. kilkakrotnie w roku niesie pomoc miastu przy wylewie rzeki Wolbórki, przy naporze kry lodowej na most i t. p.

Rozwój T. O. S. O. w latach powojennych.

W latach powojennych Straży przybywają, niezbędne dla racjonalnego postawienia spółczesnej akcji przeciwpożarowej, narzędzia i aparaty. Pozyskanie ich zawdzięcza Straż ogromnym wysiłkom swego powojennego Zarządu z prezesem dr. Stanisławem Narewskim, (od. roku 1919), wice-prezesem E. Błaszkowskim, komendantem Edwardem Klingnerem (od r. 1919) i niestrudzonym skarbnikiem i gospodarzem J. Liebermanem na czele.

Źródła dochodu.

Zadanie utrzymania budżetu T. O. S. O. i zebrania poważnych sum na inwestycje nie było łatwe. Do wybuchu wojny Straż czerpała dochody z opłat za czyszczenie kominów, fabrykanci płacili stałe znaczne składki, Wzajemne Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia w Królestwie Polskiem płaciło za każdy wyjazd do pożaru po 15 rb. od sikawki oraz odszkodowanie za uszkodzenie narzędzi i beczek, wreszcie magistrat wypłacał zapomogę od 800 — 1000 rb. rocznie. Podczas wojny T. O. S. O. pozostała prawie bez żadnych środków finansowych. W r. 1917 jedynym znaczniejszym wpływem była zapomoga magistratu w wysokości 1200 marek. W pierwszej połowie września tegoż roku T. O. S. O. skromnie obchodziła jubileusz 40-lecia. Magistrat ofiarował na cel obchodu 600 mk. i 400 mk. na naprawę narzędzi pożarniczych, również między obywatelami zebrano kilkaset marek.

Dopiero od 1923 roku miejscowy przemysł opodatkował się dobrowolnie 10-cio procentowym dodatkiem do premji polis ubezpieczeniowych, czem raz jeszcze dobitnie wykazał stosunek swój względem Straży i zapewnił jej źródło stałego dochodu. Różnego rodzaju imprezy dochodowe, jak np. dzień znaczka, loterja fantowa i dochód z wynajmowania świetlicy Straży, budżet jej dopełniają.

Uzdrowienie finansów Straży, umożliwiło jej szereg inwestycyj. W roku 1925 zostaje nabyty pierwszy tender samochodowy o pojemności 1700 litrów, jest to pierwszy krok uniezależnienia się od lokomocji konnej. Sprawa szybkiego dostarczania koni w należytej ilości w razie alarmu pożarowego była oddawna jedną z bolączek Straży, nie posiadającej koni własnych. W tymże roku t.j. w 1925 T. O. S. O. unowocześnia system alarmu, nabywając syrenę alarmową. W r. 1926 zostaje nabyta motorowa sikawka firmy Magirus. Nabytkiem tym zostaje urzeczywistnione gorące i wieloletnie życzenie Zarządu Straży. Wreszcie w roku bieżącym jubileuszowym Straż nabywa drugi tender samochodowy o pojemności 2.000 litrów.

W roku 1926 Rada Miejska miasta Tomaszowa przyznała Straży poważniejsze subsydjum w sumie zł. 6.000, w r. bieżącym takież subsydjum, jak również 4.000 zł. na obchód jubileuszowy i 3.000 zł. na otynkowanie gmachu Straży.

Hasła T. O. S. O.

Przez cały czas istnienia T. O. Straży Ogniowej Bóg otaczał ją Swą Opieką, gdyż przy bardzo groźnych pożarach, podczas których strażacy narażali swe życie na wielkie niebezpieczeństwa, nie było wypadku śmierci, ani nawet poważniejszych uszkodzeń ciała. Duch panujący w szeregach T. O. S. O.., harmonja, poczucie moralnego znaczenia spełnianego obowiązku, podporządkowanie się wspólnej dyscyplinie, wspólnie z pokolenia na pokolenie przeżywane chwile radości i smutku, wytworzyły z druhów - strażaków T. O. S. O. jedną wielką rodzinę, mającą własną tradycję i gotową w każdej chwili potwierdzić czynem zaszczytne hasła, widniejące na jej sztandarze:

„Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego."

„Bogu na chwałę — bliźniemu na pożytek."

Prasy zadanie — być jak pochodnia,
Którą idea nieci tęczowa!
O tem pamięta niezmiennie co dnia,
„Głos Trybunalski" — pismo z Piotrkowa.

ZARZĄD T. O. S. O.

w dn. 21 - 8 1927 r.

PREZES:	*Dr. Stanisław Narewski.*
V.-PREZES:	*Edmund Błaszkowski.*
CZŁONKOWIE HONOROWI:	*Aleksander Landsberg, Aleksander Müller*
CZŁONKOWIE ZARZĄDU:	*Emanuel Bornstein, W. Duchowski, Michał Jakubowski, Oskar Knothe, Wilhelm Landau, Henryk Landsberg, prez. K. Lechowicz, Juljan Lieberman, Alfred Müller (sekretarz) i Edward Zachert.*
KOMISJA REWIZYJNA:	*Juljusz Ambroziewicz i Hugon Matys.*

ZARZĄD i KOMENDA T. O. S. O.

w dn. 21 - 8 1927 r.



Siedzą od lewej do prawej:
ZARZĄD: Oskar Knothe, Henryk Landsberg, Wilhelm Landau, Aleksander Müller, Prezes Dr. St. Narewski, v.-prezes Edmund Błaszkowski, Alfred Müller, E. Zachert.
Stoją od lewej do prawej:
Hugon Matys, W. Duchowski, J. Liberman, komendant E. Klinger, v.-komendant H. Jähner, nacz. top. A. Szulc, M. Jakubowski, J. Ambroziewicz, Emanuel Bornstein.

SZTAB T. O. S. O.

(komenda, naczelnicy oddziałów i ich pomocnicy)

w dn. 21-8 1927 r.



Od lewej do prawej:

I rząd: nacz. St.Willich, nacz. Herm. Rinke, wice komendant Herm. Jähner, komendant Edw. Klingner, gospodarz Julj. Liberman, nacz. J. Diesenbach, nacz. Herm. Treutz.

II rząd: St. felczer Wikt. Berezowski, kapelmistrz Edm. Wilczak, adjutant Alfr. Weggi, nacz. Szczepan Kiełkiewicz, nacz. Herm. Altenberger.

III rząd: pomocnicy naczeln.: L. Wiórkowski, Edw. Hentschke, L. Słowiński, Hugo Herman i Tytus Jendryk.

ODDZIAŁ TOPORNIKÓW T. O. S. O.

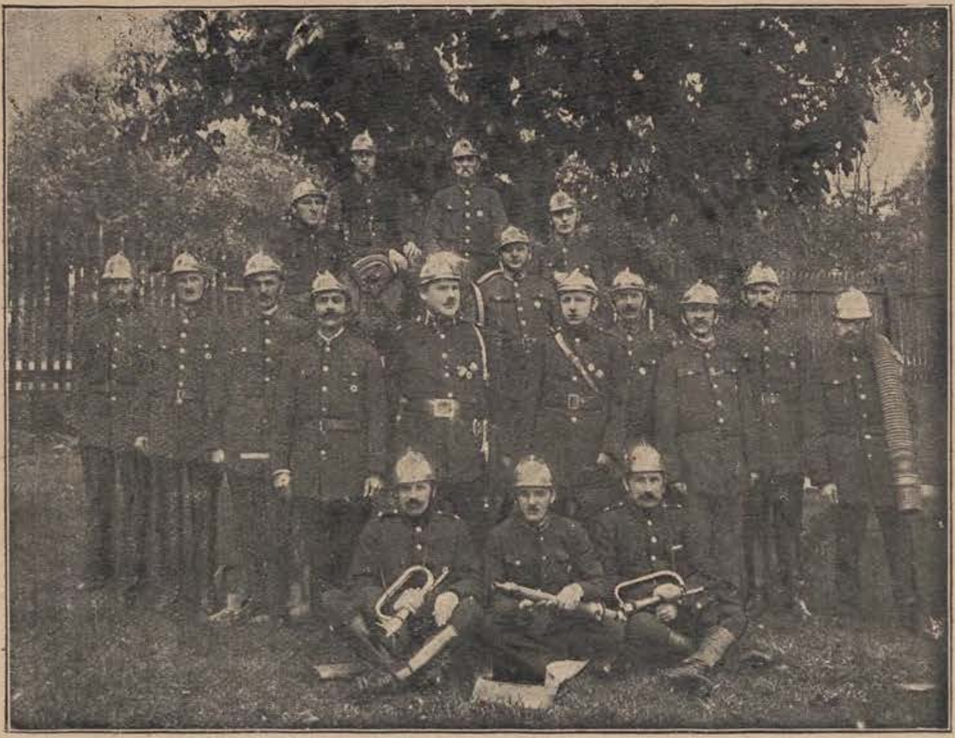
w dn. 21-8 1927 r.



Dowódca oddziału: Adolf Szulc.
Pomocnik dowódcy oddziału: Mieczysław Hencel.
Plutonowi oddziału: Oswald Schwarzbach i Adolf Reszke.
Sygnalista „ Wacław Krupiński.
„ „ Eugenjusz Batelt.
Szeregowi „ Henryk Ajzensztajn, Konstanty Barański, Juljusz Bettig, Józef Bielawski, Józef Durczak, Leopold Grudziński, Władysław Imiela, Bolesław Baczkowski, Antoni Konarzewski, Erwin Jähner, Stefan Krześlak, Edmund Kunkel, Jerzy Lesiak, Heljodor Niwiński, Stanisław Niwiński, Zygmunt Olczyk, Aleksander Romer, Wilhelm Külman, Idel Rozenberg, Ignacy Rudziński, Aleksander Rychter, Bolesław Remisz, Paweł Skalej, Jan Stankowski, Franciszek Świerzyński, Hipolit Ufel, Rudolf Zorn.

ODDZIAŁ I SIKAWKI T. O. S. O.

w dn. 21-8 1927 r.



Dowódca: Stanisław Willich.
Pomocnik: Edward Hentschke.
Plutonowy: Stefan Kadon.
Sygnalista: Gustaw Łulaj.
Szeregowi: Jan Cłapa, Klemens Domeradzki, Alfons Domeradzki, Wacław Fajfer, Stanisław Jarzyna, Piotr Kabała, Jan Knapp, Antoni Kuczer, Mieczysław Karczemski, Otto Kunkel, August Milbrandt, Józef Muszyński, Gustaw Petrych, Ignacy Puchalski, Józef Puchalski, Władysław Szpecht, Władysław Wiktorowicz, Walenty Związszczyk, Aleksander Zych.

ODDZIAŁ II SIKAWKI T. O. S. O.

w dn. 21-8 1927 r.



Dowódca: *Szczepan Kiełkiewicz.*
Pomocnik: *Tytus Jendryk.*
Plutonowy: *Bolesław Szajerman.*
Sygnalista: *Ignacy Kotliński.*
Szeregowi: *Wiktor Adamski, Rajmund Adamski, Franciszek Adamski, Wawrzyniec Dembiec, Ludwik Domeradzki, Wawrzyniec Kowalski, Józef Koszada, Adam Krupiński, Adam Lampert, Kazimierz Nagrodzki, Stanisław Nejman, Ignacy Olczak, Antoni Pawlak, Stefan Pawełkiewicz, Antoni Rybak. Jan Rybak, Paweł Treutz.*

ODDZIAŁ III SIKAWKI T. O. S. O.

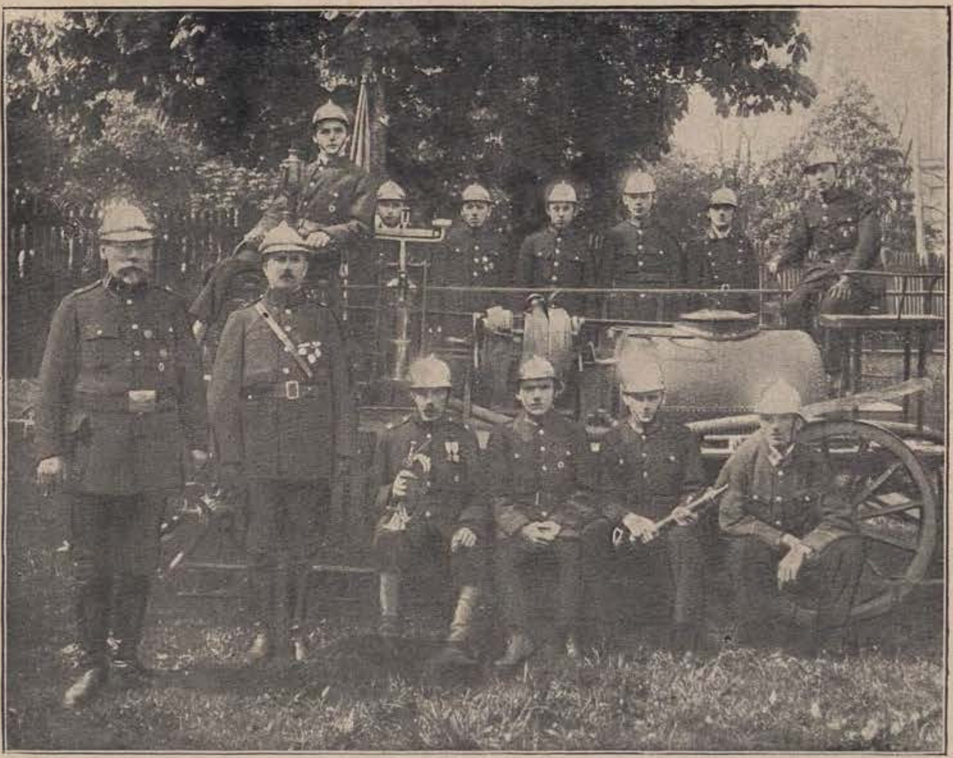
w dn. 21-8 1927 r.



Dowódca: *Herman Treutz.*
Pomocnik: *Leon Słowiński.*
Plutonowy: *Tomasz Grochowski*
Sygnalista: *Karol Dziedzic.*
Szeregowi: *Adam Bielawski, Stanisław Dąbrowski, Michał Dębiec, Ignacy Filipczak, Tomasz Gròchowski, Maks Grunert, Władysław Kabała, Andrzej Kołodziejski, Józef Kotynia, Stanisław Namysław, Franciszek Ostrowski, Karol Müller, Wacław Pazura, Aleksander Perzanowski, Adam Wolski, Roman Zatorski.*

ODDZIAŁ IV SIKAWKI (POGOTOWIE) T. O. S. O.

w dn. 21-8 1927 r.



Dowódca: *Herman Rinke.*
Pomocnik: *Hugon Herman.*
Plutonowy: *Ignacy Kotliński.*
Sygnalisia: *Ludwik Felsz.*
Szeregowi: *Jan Balicki, Karol Gerszberg, Mordka Głowiński, Alfred Hofman, Artur Herman, Alfred Kunkel, Herman Nikiel, Ryszard Treuz, Herman Treutz.*

ODDZIAŁ WODNY T. O. S. O.

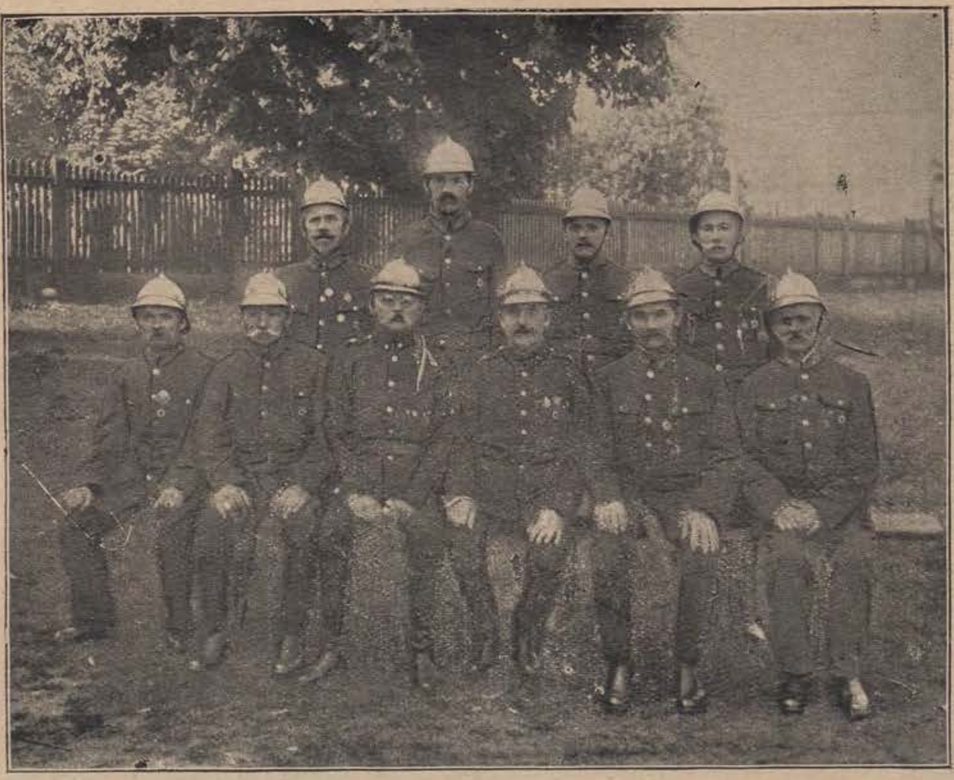
w dn. 21·8 1927 r.



Dowódca: *Juljusz Diefenbach.*
Pomocnik: *Maks Diefenbach.*
Szeregowi: *Ignacy Adamski, Stefan Derda, Ignacy Dulemba, Eugenjusz Faltenberg, Rajnhold Faltenberg, Herman Ginter, Alfred Grudziński, Otto Grudziński, Paweł Kunert, Alfons Mager, Czesław Matuszczak, Leopold Pac, Franciszek Pająk, Adolf Rozmer, Szepialin, Oskar Sznajder, Stanisław Wójcik.*

ODDZIAŁ WARTOWNICZY T. O. S. O.

w dn. 21-8 1927 r.



ODDZ. PORZĄDKOWY: Dowódca oddziału: Herman Altenberger.
Pomocnik „ Ludwik Wiórkowski.
Szeregowi „ Gustaw Dehmel, Walenty Barański, Ludwik Gole, Jan Golke, Ignacy Matuszczak, Juljan Łaszewski, Franciszek Tokarski.

ORKIESTRA T. O. S. O.

w dn. 21-8 1927 r.



ORKIESTRA: Kapelmistrz: Edmund Wilczak.

Dremlik Władysław, Durst Zygmunt, Drzewoski Władysław, Fiszer Jan, Grunert Stanisław, Gronowski Mieczysław, Gizela Oskar, Jakubczyk Antoni, Jakubczak Karol, Janiszewski Stanisław, Keppel Bronisław, Kosakowski Stanisław, Kunert Leopold, Kwapisz Jan, Kwapisz Bolesław, Krupiński Mieczysław, Kunert Alfred, Mączyński Aleksander, Ośrudka Franciszek, Pahl Jerzy, Reszka Marjan, Reszka Henryk, Szmidel Eugenjusz, Wilczak Stefan, Weggi Wilhelm.

SIKAWKA MOTOROWA:

TENDER I: Motorniczy: Karol Pahl.
TENDER II: Motorniczy: Niwiński.
ODDZIAŁ SANITARNY: St. felczer Wiktor Berezowski.
MECHANIK: Józef Michalski.

Kronika pożarów w czasie 50-letniego istnienia Straży.

rok	ilość członków	Komendant	ilość pożarów
Do roku 1902 pożarów było			197
1902	161	Oskar Fuerstenwald	12
1903	148		3
1904	156		9
1905	150		3
1906	140		5
1907	139		3
1908	147	Alfons Severin	3
1909	160		9
1910	165		7
1911	170		9
1912	172		6
1913	—		3
1914	—		4
1915/18	—	Edward Klingner	10
1919	102		9
1920	102		7
1921	108		4
1922	113		14
1923	124		6
1924	137		10
1925	157		11
1926	181		4
1927	177		7
		razem	355

Spis narzędzi pożarniczych T. O. S. O.

1	sikawka motorowa firmy Magirus
1	samochód—beczka do wody pojemn. 1.700 litr. firmy «Horch»
1	„ „ „ „ „ 2.000 „ firmy «Fomag»
3	sikawki ręczne
1	wóz pogotowia
10	beczek żelaznych na wozach 4-o kołowych
7	„ „ „ „ 2-u „
2	hydrofory do pompowania wody
2	gaśnice pożarowe «Minimax»
1	drabina rozsuwana firmy «Lieb»
1	wóz rekwizytowy z 2 ma drabinami składanemi z 3 ch części, 6 ma drabinami hakowemi i 1 drabiną rozsuwaną z 2-ch części
1	aparat przeciwdymowy z 2-ma maskami
1	wóz z drabinami
1	płótno ratunkowe
2	pary noszy
1	apteka przenośna

Zestawienie wpływów i wydatków Tomaszowskiej Ochotniczej Straży Ogniowej za okres 25-letni od 1902-1926 r.

Rok	1902	WPŁYWY	Rb.	5.826.67	WYDATKI	Rb.	5.618.58
„	1903	„	„	2.774.28	„	„	2.749.88
„	1904	„	„	2.549.14	„	„	2.532.84
„	1905	„	„	2.980.79½	„	„	2.918.75½
„	1906	„	„	2.899.41	„	„	2.782.07
„	1907	„	„	2.585.52	„	„	2.067,25
„	1908	„	„	3.429.—	„	„	3.190.44
„	1909	„	„	4.376.32	„	„	4.060.75
„	1910	„	„	4.889.72	„	„	4.698.42
„	1911	„	„	6.014.05½	„	„	5.940.80½
„	1912	„	„	14.587.57	„	„	14.264.50
„	1913	„	„	14.704.68	„	„	13.264.17
„	1914	„	„	7.091.41	„	„	6.740.20
„	1915	„	„	2.081.63	„	„	2.067.13
„	1916	„	„	3.561.—	„	„	2.982.56
„	1917	„	Mk.	7.671.57	„	Mk.	7.411.80
„	1918	„	„	13.979.39	„	„	13.672.13
„	1919	„	„	25.793.65	„	„	19.852.07
„	1920	„	„	51.151.03	„	„	27.555.64
„	1921	„	„	618 689.90	„		526.030.75
„	1922	„	„	7.251.595.—	„	„	7.171.271.—
„	1923	„	„	295.134.383.—	„	„	144.838.154.—
„	1924	„	Zł.	14.449.81	„	Zł.	13.968.93
„	1925	„	„	26.087.72	„	„	25.518.42
„	1926	„	„	13.030.36	„	„	12.499.60

Z dziejów przeszłości miasta Tomaszowa i jego najbliższej okolicy.

Napisał i zebrał
Dr. Stanisław Narewski
Prezes T. O. S. O.

ZAMIAST WSTĘPU.

Żyjemy przeważnie teraźniejszością. Odduchowieni. Ciężkie walki o życie nadają naszym poczynaniom lot przyziemny. Zjawisko to daje się najjaskrawiej zauważyć w małych ośrodkach pracy, gdzie niema wymiany szerszej myśli, gdzie nie można z cudzych przemyśleń i doświadczeń korzystać, gdzie księgozbiór jest rzadkością, gdzie czytanie poważnej książki jest nazywane upozorowanem próżnowaniem, — gdzie wszystkiem jest utrzymanie się na poziomie, świadczącym o fizjologicznej składności życia — tam żadna myśl płodna nie wystrzeli w górę, a tem więcej nie rzuci oczyma poza siebie. Stan duchowy takiego małego odcinka utrzymywał się dotychczas w jakiem takiem napięciu myślowem dzięki jednostkom, które wolne chwile od zmagania się z szarzyzną dnia przerzucały na szerszy ogół, nie dając mu skostnieć lub zmartwieć.

W ostatnich czasach jednak widzimy i w małych ogniskach szerszą pracę. Kto wejrzał i widział życie i postępy naszych seminarzystów, przyszłych duchowych urabiaczy narodu, kto obcował z uduchowionemi jednostkami naszych szkół średnich i powszechnych, ten zauważył, że i tam, wśród wartkiej codziennej pracy nad książką, rodzi się żywiołowy zwrot ku umiłowaniu tego wszystkiego, co wytyczne, w najlepszem rozumieniu tego wyrazu.

Pragnąc choć trochę przysłużyć się młodemu tomaszowskiemu pokoleniu, ile że my starsi już schodzimy z pola, i wiedząc z doświadczenia, jak mało wiadomości posiada o przeszłości kątów, w jakich im życie upływać będzie, postanowiłem za zgodą mych kommilitonów, członków zarządu T. O. S. O., na ostatnich stronicach jubileuszowej książeczki pomieścić z kilku rzadkich książek, pamiętników, aktów i zapisek garść wiadomości, tyczących przeszłości naszego miasta i jego najbliższej okolicy

Zacząłem od czasów dawniejszych, gdy jelenie i bobry mieszkały nad Wolborzą mazowieckiej puszczy, we wschodnim kącie której, w widłach Czarnej, Wolborzy i Pilicy, znalazło się nasze miasto; przeszedłem następnie do wykazania w wyjątkach z dzieł historycznych, pisanych na obczyźnie przez hr. Antoniego Rawitę Ostrowskiego, syna hr. Tomasza, ministra i prezesa senatu W. X. Warszawskiego i Królestwa Polskiego, jak tworzył przed stu laty miasto w cieniu prastarych dębów i sosen.

Książek tych przeważnie udzielił mi ze swej wielkiej rodzinnej bibljoteki prawnuk założyciela Tomaszowa, Jan Krystyn Ostrowski, na Tomaszowie, Ujeździe i Zawieprzycach, za co na tem miejscu składam Mu podziękowanie.

A ponieważ w życiu Polski z końca XVIII wieku odegrał znaczną i zacną rolę Tomasz Ostrowski, ojciec założyciela Tomaszowa, a przy zdetronizowaniu Romanowów i należytem osądzeniu niewczesnych postępków politycznych generała Krukowieckiego znakomicie się wyróżnił obywatelskiem poczuciem brat założyciela Tomaszowa, prezes sejmu Władysław Ostrowski, przeto uważałem za stosowne i o rodzinie Ostrowskich kilka szczegółów pomieścić.

Pomieściłem także kilka fragmentów z przygodnych zapisek o naszych kątach, z czasów, gdy Tomaszów jeszcze nie istniał. Przychodziło mi to wszystko z trudnością. Robiłem poszukiwania w Krakowie — bezowocnie, szukając źródeł, byłem w wielkiej uniwersyteckiej bibljotece w Warszawie, gdzie ku memu i bibljotekarza najwyższemu zdziwieniu znalazł jedynie książeczkę o Tomaszowie, zestawioną przy mojej pomocy, przez księdza Jana Trzepałkę, z racji postawienia w Tomaszowie pomnika Tadeusza Kościuszki, zapoczątkowanego przezemnie w swoim czasie.

Miasto nasze, istniejące oficjalnie od roku 1830, kiedy z osady fabrycznej Tomaszowem Mazowieckim zostało ochrzczone, przeżywało w swem życiu kilka okresów silniejszego rozwoju, przedzielanego czasami zastoju lub martwoty.

Pierwszy okres rozwoju to czas od r. 1823 po 1830, gdy Antoni Ostrowski tworzył osadę fabryczną na swych ziemiach, a robił to z rozumem i zapałem, godnym istotnie wielkiego męża, o głowę przerastającego współczesnych. Pracę jego obrócił wniwecz rok 1831. Wąskiem korytem płynęło później życie tego fabrycznego zakątka, gdy mu zabrakło genjuszu swego twórcy.

Rozrost fabrycznej produkcji, a temsamem majątków, jako drugi okres podniesienia się Tomaszowa, przypada na czas wojny rosyjsko-tureckiej z roku 1878 i przeprowadzenia kolei dąbrowieckiej.

Trzeci okres rozwoju miasta po latach nędzy, grozy, cierpień i licholecia zbiega się z ostatniemi latami naszej doby, kiedy Tomaszów ściągając obce kapitały, zwiększa stopniowo swą produkcję, buduje fabryki odmiennego typu niż dotąd istniejące, a jednocześnie drogi, mosty i domy mieszkalne, a co najważniejsza, szkoły różnorodne, powszechne i inne, by dać naukę wszystkim swym dzieciom — myśli także i o ich fizycznem wychowaniu; wreszcie przyozdabia się pięknemi architektonicznemi gmachami.

Patronuje tym pracom obecny Zarząd miasta z prezydentem mecenasem K. Lechowiczem na czele.

Tomaszów Mazowiecki.

Pod koniec XVIII stulecia (około 1786 r.) miejsca te pokrywały lasy sosnowe i pola, będące własnością Tomasza Adama Ostrowskiego hr.Rawicz, ówczesnego kasztelana czerskiego, a późniejszego prezesa senatu Król.Polsk., dziedzica Ujazdu, człowieka przedsiębiorczego, popierającego gorliwie handel (magazyny zbożowe w Odesie), rolnictwo i przemysł górniczy. Dla osuszenia łąk w swych dobrach przyjął on do robót między innymi i grabarza z Kielc. Gdy robotnik ten niebezpiecznie zachorował, dobroczynny dziedzic polecił troskliwie pielęgnować biedaka, który wdzięczny za doznaną opiekę, wskazał mu, wykryte przy kopaniu, bogate pokłady rudy żelaznej. Górnicy, sprowadzeni z Miedzianej Góry, potwierdzili odkrycie grabarza; wtedy przedsiębiorczy dziedzic powziął zamiar utworzenia w swych dobrach osady przemysłowej. Wzniósł tu wielki piec z odlewnią, a przy nim domy dla robotników. Księgi parafji chorzęcińskiej wzmiankują już pod r. 1789 osadę Tomaszów.

Zakłady te po r. 1794, wskutek nieprzyjaznych warunków, słabo się rozwijały. Po utworzeniu Królestwa Polsk. w r. 1815, syn Tomasza, Antoni hr. Ostrowski, podejmując nanowo myśl ojca, postanowił, zgodnie z kierunkiem ówczesnego ruchu przemysłowego, rozwinąć tu przemysł tkacki. Sprowadziwszy w r. 1823 rękodzielników niemieckich, założył fabrykę w Antolinie pod Ujazdem a drugą większą umieścił w Tomaszowie. Jednocześnie przeniósł do Tomaszowa parafię i drewn. kościółek ze wsi Tobiasze, wystawił w osadzie zbór luterański, a w r. 1823 wzniósł dla siebie przy osadzie pałac z parkiem ponad Wolbórką. W r. 1822 stały w Tomaszowie 4 domy i mieszkało 30 ludzi, zajętych przy piecu wielkim i fryszerce. Drobna osada otoczona była zewsząd lasem, który wkrótce miał zniknąć. Wysokie zyski (18 do 25%), jakie osiągali pierwsi fabrykanci przy pomocy taryfy celnej z r. 1822, ściągały nowych przybyszów. W r. 1823 w Antolinie (pod Ujazdem) i w Tomaszowie jest 100 warsztatów, wyrabiających cieńsze sukna, 8 postrzygalni, 3 folusze, fabryka tkanin weln. o 16 warsztatach (wyrabiających morynosy i czerkasy), kilkunastu płócienników (płótno i płócienka kolorowe), wyrób tasiemek, blich. W ciągu roku osiedliło się 1200 ludzi. Zbudowano w Tomaszowie 30 domów murow. W 1824 r. otrzymał Tomaszów prawa osady fabrycznej i handlowej, pod zarządem wójta. Sukiennicy przybyli tu głównie ze Śląska. Powstają dwie przędzalnie (Barchwitz i Heuttman), urządzone na sposób holenderski. Sukna w znacznej ilości odchodzą do Moskwy; kupcy tamtejsi bywają często w Tomaszowie. W r. 1827 urząd skarbowy oplombował w Tomaszowie 4800 postawów sukna (w całem województwie wyrobiono 114.900 postawów, w tem na Zgierz przypada 39.000, Ozorków 32.000, Aleksandrów 14.000, Konstantynów 6000, Dąbie 6000, Przedbórz 4000, Brzeziny 5000, Gostynin 3000). W r. 1829 dwaj fabrykanci z Tomaszowa, Huettman i Danzine, zwracają się do wydziału górnictwa z podaniem o kupno (z wypłatą na raty) maszyny paro-

wej. W r. 1830 d. 8 września nastąpiło ogłoszenie Tomaszowa miastem. Burmistrzem został Śniegocki. Mowę polską komisarza odczytano też po niemiecku. Większa część Niemców fabrykantów ostentacyjnie usunęła się od udziału w obchodzie uroczystym. Miasto nowe miało do 500 domów, pocztę, urząd skarbowy i ekspedycję towarów, kościół par. katol, kilka domów modlitwy i hotel. Nadano miastu 12 jarmarków (dwa 3-dniowe). Po r. 1831 Tomaszów i dobra przyległe przeszły na własność skarbu. Przemysł sukienniczy bardzo podupadł. Fabryki: Staszycka, Batawia i inne, przez założyciela pobudowane i przez niego też na wypłaty posprzedawane, ledwo wlokły ciężką egzystencję. Dopiero od r. 1851, pod wpływem ceł protekcyjnych, przemysł tomaszowski zaczął szybko się rozwijać. Tomaszów naówczas liczył około 4 tys. mieszk.,a wartość produkcji nie przekraczała miljona rubli. W r. 1858 sprowadzono do Tomaszowa pierwszą maszynę parową, która nie miała współzawodniczki aż do r. 1862. W r. 1865 działało już 5 parowych maszyn; w r. 1866 ludność wzrosła do 7000, a wartość wyrobów do 2 miljon. rubli. W następnych latach rozwój miasta ulegał kilkakrotnym przerwom, bądźto z powodu kryzysów przemysłowych, które współcześnie trapiły Łódź, Zgierz i Tomaszów, bądź z powodu pożarów, które kilka fabryk w perzynę obróciły. Najświetniejszy rozkwit Tomaszowa datuje się od r. 1874, kiedy po zbudowaniu dróg żelaznych, ułatwiających zbyt do cesarstwa i na wschód, ludność miasta doszła do 9000, a wartość produkcji do 4 miljonów rb. Najpomyślniejszym był rok 1878, w którym dorobili się fortun wszyscy więksi fabrykanci tutejsi. W r. 1879 liczył już Tomaszów niespełna 12,000 ludności, miał 22 zakłady poruszane siłą pary i około 200 fabryk i warsztatów ręcznych. Obrót roczny dochodził do 6 i pół miljon. rubli. Od tego roku wzrost przemysłu, z powodu perjodycznie powtarzających się przesileń ekonomicznych, postępował bardzo wolno. Ludność wzrosła, ale ubyły 3 przędzalnie parowe (Staszycka, Johna i Goldmana), a na ich miejsce przybyła tylko jedna (Landsberga). Kilkadziesiąt fabryk nowo założonych, małych, o ręcznych warsztatach, w walce współzawodniczej z możniejszemi i starszemi zakładami, zwinęło swą działalność. Odtąd rozwój miasta i jego przemysłu polega tylko na rozszerzaniu zakresu produkcji przez większe fabryki. W r. 1885 Tomaszów liczył już 15.000 mieszk."

Tomasz Rawita Ostrowski.

Tomasz, najstarszy syn Piotra, dziedzica na Ostrowiu i Krupach i Konstancji Stoińskiej, urodził się w 1735 r. w Krupach z. Lubelskiej. Pierwsze nauki pobierał u Jezuitów w Lublinie. Po ojcu pan dużego majątku, poświęcił się karjerze wojskowej i zwyczajem spółczesnym kształcił się zagranicą na dworach króla Stanisława Leszczyńskiego w Luneville'u i Ludwika XV w Paryżu. Za powrotem do kraju wstępuje do wojsk koronnych w randze kapitana. W roku 1764 podpisuje z ziemią czerską

elekcję Stanisława Augusta, aby następnie wyjechać do Rzymu, Paryża, Berlina z doniesieniem o wstąpieniu na tron tego monarchy.

W styczniu 1765 r. zostaje pułkownikiem wojsk koronnych. W roku 1767 otrzymuje godność szambelana gabinetowego Stanisława Augusta do interesów zagranicznych. W roku 1773 zostaje podkomorzym ziemi Nurskiej i należy wciąż do stronnictwa dworskiego. Wyznaczony do rewizji postępowania Rady Nieustającej, został członkiem tejże Rady w wydziale Policji.

W maju 1777 r. otrzymuje order Św. Stanisława i w tymże roku godność kasztelana czerskiego.

W roku 1786 nabywa za 360.000 złp. od Ludwiki Ledóchowskiej, wojewodziny czerniechowskiej, miasteczko Ujazd wraz z okolicznemi wsiami.

Ogromne wydatki i nieład tak nadwyrężyły skarb królewski, że Stanisław August miewał trudne chwile z dostaniem gotówki, mając zaś zaufanie do Tomasza, powierza mu zarząd swą kasą i nie zawodzi się na nim. W krótkim czasie Tomasz porządkuje dochody królewskie, czem zjednywa sobie imię znakomitego finansisty, wskutek czego w 1791 r. zostaje podskarbim nadwornym koronnym.

Objąwszy zarząd finansami kraju, zaprowadził porządek w skarbie, nie skąpiąc nawet funduszów z własnej szkatuły.

W roku 1792 Tomasz nabywa od braci swej żony Antoniego i Stanisława Ledóchowskich za sumę 3.200.000 złp. dobra tetyjowskie, położone w województwie bracławskiem.

Zwalcza jawnie Targowiczan i zrywa z królem za przystąpienie tegoż do nieszczęsnego triumwiratu, łączy się ze stronnictwem patrjotycznem, ofiarowując cały swój majątek na prowadzenie wojny z najeźdźcami.

Po upadku kraju osiada w Tetyjowie, oddając się z zamiłowaniem gospodarstwu i zajmując się polepszeniem bytu swych włościan.

Nie mogąc znieść nowych władców, wyjeżdża do Ujazda, gdzie prusakom hommagium nie składa, mimo to, a może właśnie dlatego, dostaje w r.1798 od Fryderyka Wilhelma II, w czasie bytności tegoż w Ujeździe, tytuł hrabiowski. Jednocześnie wysyła pieniądze legjonom, a później pomaga finansowo Czackiemu i Kołłątajowi przy tworzeniu Liceum krzemienieckiego. Mąż ten, sterany pracą publiczną, wiekiem i nieszczęściami, spadającemi na ukochaną Ojczyznę, powraca na swoje stanowisko, gdy tego tylko zachodzi potrzeba, to jako poseł sejmowy w latach 1807 i 1809, lub senator wojewoda 1810, ostatecznie jako prezes Senatu Księstwa Warszawskiego 1815 r. i Królestwa Warszawskiego 1817 zabiega, prosi i nie szczędzi niczego, byle w czemś ulżyć, coś uzyskać dla swych współbraci.

Otrzymał też długi list własnoręczny od cesarza Aleksandra I-go z Wiednia w roku 1815, w którym cesarz Aleksander powiadamia jego, najpierwszego z Polaków, o utworzeniu Królestwa Polskiego.

A gdy 5 lutego 1817 roku 82-letni starzec schodzi do mogiły — widział w stosunkach krajowych tę harmonję początkową, o której wspominają wszyscy bez wyjątku historycy Królestwa.

Jak gdyby los chciał mu oszczędzić dalszych obaw i trosk po tak skołatanem życiu, nie pokazał mu ani jednego z tych dyssonansów, które z czasem miały doprowadzić do nocy listopadowej. Unosił za sobą żal powszechny. — Rzeczpospolita miała na schyłku XVIII wieku wielu ludzi, którymi mogło by się było poszczycić każde inne społeczeństwo. Stąd zwykle w cieniu pozostawała postać Tomasza Ostrowskiego.

A jednak ten mąż, który bez skazy przeszedł przez czasy rozbioru, zasługiwał na wyróżnienie, już choćby z tej racji, że był łącznikiem dawnej myśli polskiej Stanu z porozbiorowemi zagadnieniami życia.

Antoni Rawita Ostrowski założyciel miasta Tomaszowa Mazowieckiego.

Hrabia Antoni Ostrowski urodzony w roku 1782 w Warszawie, zmarły w 1845 r. w majątku les Madéres we Francji, dziedzic Ujazda, Sangrodza, Zawady, Łaziska, Skrzynek, Cekanowa, Starzyc, Małcza, Zelechlina, Wąwału i Kopca, poseł na Sejm z powiatu brzezińskiego 1809 roku, senator kasztelan 1817 r.. a wojewoda Królestwa Polskiego 1831 r., generał dowódca gwardji narodowej warszawskiej, liczącej 24 tysiące obywateli, skazany przez moskali na śmierć, emigrant dożywotni, w nędzy we Francji dogorywający, napisał dwutomowy źródłowy życiorys ojca swego ministra Tomasza Ostrowskiego, a także oprócz wielu innych dzieł i książkę p. t. „Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej w ogólności, a mianowicie co do Izraelitów w Polszcze", wydaną w Paryżu dnia 29 listopada 1834 r., a zaopatrzoną w motto: Arystokracyo! Chceszli nie paść ofiarą nieuchronney i już bliskey świata reformy, wcześnie umysł twóy, położenie twe osobiste i maiątkowe, do takowey usposabiay...

Książka ta, napisana z niebywałym polotem i talentem pisarskim, dotyka przeważnie naszych i ogólnych tamtegoczesnych stosunków socjalnych i daje realne wskazówki jak Polskę zamienić na: „Ziemię Obiecaną — ziemię, na którejby zakwitnęła — wolność prawdziwa, równość niekłamliwa, miłość, pokóy, sprawiedliwość wszystkim: bezpieczeństwo ogółu."

Książkę tę od początku do końca czyta się jednem tchem jak dobry podręcznik ekonomji politycznej, ile że po dzień dzisiejszy myśli w niej zawarte mogą śmiało i skutecznie rywalizować z nowemi systemami uszczęśliwiania bliźnich.

Pisał ją człowiek wszechstronnie wykształcony, wielkoduszny, uczeń Kołłątaja, przyjaciel Lafayettea, którego życie ma stale przed oczyma, a w dodatku reformę socjalną przeprowadza, nie na papierze, ale

w części wyjaśnia jej zastosowanie i przeprowadzenie na tworze żywym, na pracach związanych z zakładaniem fundamentów pod tworzoną przez się osadę fabryczną, Tomaszowem przezeń nazwaną, na cześć swego ojca, którego nie tylko kochał, ale i ubóstwiał.

A jednocześnie w sobie i w otoczeniu usiłuje tropić i tępić dawne przywary szlacheckie w dziedzinie politycznego myślenia oraz w dziedzinie poglądów na dostojność i wartość pracy. Jednem słowem, od starych przesądów wznosi się w bogaty jasny świat racjonalizmu i humanitaryzmu.

Zamierzając na swych ziemiach rozwinąć przemysł tkacki, wyjeżdża na Śląsk i do Saksonji, skąd końmi, a często własnym powozem, zwozi do Tomaszowa pierwszych fabrykantów sukna (Fryderyk Stumpf ze Zgorzelca).

Ogłaszał w gazetach zagranicznych o sposobie osiedlania się w nowopowstającej osadzie. Na miejscu przez lat osiem wraz z całem swem biurem zajmuje się wydzielaniem działek, dostawą drzewa, cegły, wapna i pieniędzy pod powstające osiedla. Osadza szybko napływającą ludność na prawach wieczysto - czynszowych i zwalnia ich w pierwszych latach od wszelkich podatków i danin. Cieszy się, gdy się potyka o pieńki po wyciętych dębach na rynku przyszłego miasta, a patrząc ze swego nowego domu na pracujący i rozrastający się Tomaszów, pisze pean pochwalny na cześć pracy i poetycznego położenia nad rzekami.

Pomaga każdemu przybywającemu osadnikowi bez różnicy wiary czy pochodzenia tak, że jedyną kwalifikacją pod tym względem jest uzdolnienie fachowe — dochodzi do tego, że niebawem w Warszawie W. Ks. Konstanty poczyna z przekąsem odzywać się o jego małem państwie.

Trzeba samemu wczytać się w te obywatelskie myśli, o szerokim liberalnym podkładzie, jakie biją z każdej stronicy książki Antoniego Ostrowskiego, poświęconej opisowi powstającego Tomaszowa, by wynieść wrażenie jak niezwykłym człowiekiem był założyciel naszego miasta.

Do dopięcia przeprowadzonego planu pomogło mu z jednej strony wysokie wykształcenie, zdobyte na wydziale prawnym uniwersytetu lipskiego, dzielność osobista, wykazana w bitwie pod Lipskiem, oraz niezawodny patrjotyzm, okraszony całą potęgą myśli obywatelskiej.

Z dzieła Jego pomieściłem poniżej kilka charakterystycznych urywków, głównie z tego działu, gdzie mowa na stu stronicach o pierwszych latach Tomaszowa, czyli o okresie czasu od roku 1823 po rok 1831.

Z dzieła Stanisława Arnolda:

„Władztwo Biskupie“ na grodzie wolborskim w wieku XIII (w wyjątkach).

„Gród wolborski, leżący w błotnistych widłach rzeki Wolborzy i jej dopływu Moszczenicy, należy do najstarszych, znanych z najwcześ-

niejszych źródeł historycznych. Wspomina o nim w r. 1136 bulla Inocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. W bulli Eugenjusza III z roku 1148 „castrum... Weibor cum omnibus suis appendiciis" stanowi już własność biskupa włocławskiego, zapewne nadanie Krzywoustego.

Kasztelanja Wolborska.

Najbliższe okolice Wolborza są to niskie tereny, zalewane wodami Moszczenicy i Wolborzy, u których zbiegu był położony gród. Położenie to świadczy, że gród wolborski powstał li tylko w celach obronnych, błotniste bowiem okolice skutecznie zapewne bronić mogły przed wrogiem.

Takie same położenie zajmowały stare grody wielkopolskie, że wymienię Kalisz i Łęczycę.

Znaczenie Wolborza jako grodu posiadało prócz tego inną jeszcze podstawę. W XII wieku jest on już grodem kasztelańskim: słyszymy bowiem w r. 1239 o „castellania de Woybor". Gród wolborski stanowił czoło opola wolborskiego, z którego powstała kasztelanja.

Był zatem centrem życia politycznego jako miejsce obronne oraz ośrodkiem życia gospodarczego, które już związane było z kulturalnem.

W drugiej połowie w. XIII kasztelanja wolborska była podzielona między dwie dzielnice: łęczycką i sieradzką. Granicą tych dwu ziem na terenie kasztelanji była rzeka, Wolborza, a dalej jej dopływ Wolbórka, który stanowił jednocześnie północną granicę samej kasztelanji.

Obejmując zgóry tysiąc km. kw. powierzchni wciskała się kasztelanja wolborska w kąt północny wyżyny piotrkowskiej i zajmowała teren, będący działem wodnym między dorzeczem Pilicy i Warty (wzgl. Neru).

Lasy były najważniejszą podstawą kasztelanji. Wycisnęły one piętno na wszystkich jej właściwościach gospodarczych. Oto dowiadujemy się np., że w r. 1362 między Piotrkowem a Wolborzem leży „merica", ciągnąca się od Wolborza do wsi Meszcze. Ciągnął się również wielki bór, między Wolborzem i Nagórzycami, gdzie w r. 1363 lokowano wieś Wiaderno. Ciągnął się i las „burra" między Wolborzem a rzeczką Żarnowicą oraz między Moszczenicą a Wolbórką.

Łowiectwo, stanowiące w owych czasach ważną gałęź życia gospodarczego, jako środek dostarczania dla handlu skwapliwie poszukiwanych przez gości „zachodnich" skór i łupieży zwierzęcych — było głównem zadaniem gospodarki na terytorjum wolborskiem, które znajdowało wyraz w gospodarczej pokojowej organizacji kasztelanji. Świadczą o tem nazwiska wsi zakładanych. Niema tu Szczytników i Grotników są za to Młynary, Psary, Łagiewniki, Kuznociny, Owczary, Świnki, Olszowy, Modrzewki, Brzozy, Cisowy, Zalesie i t. d.

Słabiej zapewne rozwijało się rolnictwo — miarą jego rozwoju mógłby być wzgląd na ilość młynów. Otóż w XIII w. słyszymy tylko

o 2-ch młynach: jednym we wsi Młynary — własności biskupiej, drugim — we wsi Lubiatowie wybudowanym w r. 1262 a należącym do rycerza.

Kolonizacja terenów kasztelanji rozpoczyna się żywo przez biskupów włocławskich w w. XIV.

Jeżeli chodzi o wartość kasztelanji w ogólnem życiu gospodarczem Polski ówczesnej, to w w. XII i XIII podnosiła ją okoliczność, iż stanowiła ona ważny teren przejściowy między zagospodarowanemi już obszarami Wielko i Małopolski, oraz położenie na drodze wiodącej do puszczy radomskiej, prawdziwego zbiornika wosku i łupieży zwierzęcych.

Mało są znane drogi handlowe w Polsce w w. XIII. Powstają stałe drogi z północy na południe, które idą z Gdańska do Torunia, rozgałęziają się tu na szereg bocznych traktów. W w. XIV najważniejszą z nich — prócz Wisły jest droga biegnąca z Torunia (jako przedłużenie drogi gdańskiej) przez Brześć Kujawski, Łęczycę, Wolbórz, Piotrków, Przedbórz i t. d. do Krakowa.

Droga Łęczyca — Wolbórz stanowiła najbliższy trakt łączący Włocławek, siedzibę biskupa, z kasztelanją wolborską.

Leżący na drodze krakowsko - gdańskiej Wolbórz posiadał od bardzo wczesnych czasów targ. A gdzie istnieje dawniej targ, tam powstaje kościół—i gdzie istnieje kościół, tam tworzy się targ. Targ powstał w Wolborzu wcześniej niż kościół.

Podróżujący drogą gdańsko - krakowską zamorscy goście docierają do Wolborza po skóry i łupieże zwierzęce.

To podtrzymywało rozwój targu wolborskiego, choć z czasem stało się przyczyną jego upadku. Kiedy bowiem eksploatacja lasów (lokowanie wsi) przetrzebiła znacznie ich jedyne bogactwa t. j. zwierzynę— handel skórami i innem dobrem leśnem (woskiem) przenosił się dalej na wschód, do puszczy radomskiej.

Żarnów, Skrzynno, Skaryszów, wreszcie Radom już od początku w. XIII zyskują stopniowo przewagę nad Wolborzem, aby pod koniec tego stulecia odebrać mu zupełnie poprzednie prerogatywy gospodarcze. W tym czasie i w w. następnym powstają wszystkie prawie okoliczne wioski. Oto ich niezupełny wykaz: Świątniki 1273, Młynary 1273, Psary 1273, Żarnowiec 1273, Chorzęcin 1285, Łagiewniki 1285, Lubiatów 1262, Kuznocin 1273, Komorniki 1332, Moszczenica 1357, Czarnocin 1223, Będków 1239, Meszcze 1362, Wiaderno 1363, Nagórzyce 1363, Żywocin 1332, Olszowa 1389, Gazunia 1370, Srock 1370, Łaznów 1332, Godaszewice 1332, Karlin 1264, Koło 1362, Bogusławice 1470, Rokiciny 1576, Popielawy 1576, Rękoraj 1470, Szydłów 1470, Zarzęcin 1412, Twarda 1367, Zajączków 1317, Swolszewice Małe 1412, Smardzewice 1412, Sługocice 1412, Ciepłowice 1577, Brzustów 1552, Błogie 1412, Trzebiatów 1397, Swolszewice Duże 1552, Tuszyn 1223, Rudniki 1223, Brudaki 1576."

Z dzieła Fryderyka Szulca „Polska w r. 1793"

Wyjątki.

„Z Rawy do Lubochni, półczwartej mili, droga prowadzi na przemiany znowu lasami i dolinami, i wydaje się, jednostajnością swą, długą i nudną. Ze wsi tej, której położenie nie jest brzydkie, jedzie się do Wolborza (półczwartej mili), gościńcem równie lesistym. Zbliżając się do stacji, coraz gęstsze są otwarte doliny żyzne i wesołe, wśród których są dosyć porządne wioski. Przed Wolborzem droga znowu otwarta i wolna. Małe to miasteczko wygląda nazewnątrz ładnie i czystsze się wydaje od innych wielkopolskich, dziś południowo - pruskiemi zwanych. Ma wiele domów murowanych, ratusz z wieżą i parę niebrzydkich kościołów. Blizko miasta, na niewielkiem wzgórzu stoi zameczek letni biskupów kujawskich, do którego dość dobrze utrzymana prowadzi aleja. Wystawiony w dobrym smaku, z prostotą, ma trzy główne i wiele gospodarskich budowli, otaczających obszerny, trawnikiem pokryty dziedziniec. W medaljonie nad bramą głównego gmachu jest napis: Amicis et genio.

Z tego sądząc, biskup, który go położył, nie musiał być pospolitym człowiekiem. W istocie jest to jeden z najdowcipniejszych i najuczeńszych ludzi, a wyborny poeta; zowie się Krasicki.

Z Wolborza do Piotrkowa dwie mile, drogą z początku otwartą i wolną, potem przechodzącą zaroślami, które wkrótce w lasy się zmieniają i trwają prawie do stacji. Pierwsze to miasto po Warszawie zdala w oko wpadające. Kościoły i wiele porządnych domostw, na wzgórzach stojących, wydają się dobrze zdala, ale zbliżywszy się, słupieć potrzeba na widok brudu, upadku, ubóstwa, które wśród przedmieścia zamieszkanego przez prawie samych żydów, uderzają. Znośniejsze się to wydaje w środku miasta, gdzie jak na polskie miasto niezwyczajnie liczne stoją domy murowane, wśród których widać gęste ślady pożarów i kupy smutne popiołów. Budowy mają charakter starożytny, domy w większej części z gotyckiemi szczytami, ostremi, szczególniej te, które piękny niegdyś rynek otaczają. Powierzchowność przypomina zachodnio pruskie miasta Brunsbergę, Bydgoszcz i t. p. Miasto znalazłem ożywione, należy ono do najczynniejszych w tej prowincji, a stanie się pod nowemi rządy jeszcze bardziej ludnem i ruchawem.

Pamiętnik ks. Jana Nepomucena Kossakowskiego, biskupa wileńskiego,

ur. w 1755 r., zm. w 1808 r.

Pamiętnik ten przedstawia życie biskupa od wczesnej młodości aż do wieku około lat 50. Pochodzi on z Opoczyńskiego, jest chrzczony

w Sławnie, chodzi do szkół w Piotrkowie, jednem słowem, wychowuje się w okolicach Tomaszowa. Podróżuje do Krakowa, Warszawy, wreszcie Rzymu.

Oto kilka wyimków z pamiętnika:

„Odwiedzała często babka moja swoich sąsiadów i krewnych, a najczęściej swego brata, Radońskiego, sędziego Chęcińskiego, podówczas w Sławnie; pisarza Radońskiego w Januszewicach, córkę swoją Zajączkowską w Trzepiatowie i syna Krosnowskiego w Mniszkowie mieszkających, i zawsze mnie z sobą woziła.

Przyjechawszy raz do Sławna, znaleźliśmy tam we dworze chłopów z kosami i cepami, kilku kozaków dworskich ze spisami i służących, wszystkich uzbrojonych, w pokojach pełnych strzelb, kul, prochu i parkan cały koło dworu obstawiony darniną i słomą, żeby przez nie kule nie przechodziły i, gdym się pytał ciekawie, coby to wszystko znaczyło, powiedziano mi, że pan sędzia uczynił to całe wojenne przygotowanie na przyjęcie pana pisarza, rodzonego brata swego, który, rozumiejąc się być pokrzywdzonym w dziale spadłego na nich majątku ojcowskiego, groził zajazdem".

A oto jak przyszły biskup opowiada o swej podróży z Krakowa w opoczyńskie rodzinne strony na letnie wczasy:

„Z Krakowa wyjechałem do brata mego, a z nim razem w Opoczyńskie dla odwiedzenia naszych krewnych i przyjaciół. Zaczęliśmy podróż naszą od Snochowic, gdzie nas wuj Krosnowski przyjął mile. W Machorach, Dołęga, Kalwin, i nas i naszych służących upoił. W Drzewicy starosta Szaniawski pokazał nam swoje fabryki pojazdów i żelaza. W Trzeszkowicach u wuja naszego, Strasza, z wzajemnem ukontentowaniem dwa dni zabawiliśmy. W Januszewicach odwiedziliśmy dziada mego 80-letniego Radońskiego, podstarostę opoczyńskiego. Z Januszewic jechaliśmy do Trzepiatowa przez Potok, gdzie z słodkiem rozrzewnieniem oglądałem ten sam dwór drewniany, w którym u babki mojej lata dziecinne spędziłem, ten sam ogródek, w którym moją stokroć, piwonją i boże drzewko sadziłem, tęż samą grobkę nad stawem i za nim łąki po których biegałem".

Ze „Wspomnienia wojskowych" Józefa Patelskiego z lat 1823 — 1831.

„Po nocy w śmiertelnej gorączce, rozstrzygającej walki o byt i życie zwodzonej, jakiż poranek przygotowało nam słońce, wschodzące na dzień 8-my września 1831 roku.

Jeszcze rozprzężone bataljony mojego pułku nie podniosły się do pochodu i nie wyruszyły z Pragi, gdy odgłos bębnów i muzyk wojska rosyjskiego, wkraczającego około godziny 7-ej zrana do Warszawy, dole-

ciał do naszych uszów i, jak zwiastun pogrzebowego obrzędu, pchnął naprzód polskie kolumny drogą do Modlina.

Nie przypominam sobie nic smętniejszego i rzewniejszego w życiu, jak tę drogę i pierwszy popas w Jabłonnie.

Wojsko zdezorganizowane, zmęczone i niewyspane, wlokło się bez ładu znużonym krokiem z głową, zwiśniętą na piersiach, oczyma, krwią zaszłemi... Setki wozów, bryczki i pojazdów, uwożących rekwizyty wojskowe, kasy, archiwa, sejm i kancelarje, zalegały gościniec. Gromadki osób cywilnych, zdesperowanych i zapłakanych, ciągnęły pieszo za wojskiem. Obok szeregu mojego bataljonu widziałem poważnego starca, hr. Ostrowskiego, palatyna i dowódcę gwardji narodowej warszawskiej, ocierającego łzy rękawem i łkając przemawiającego z żalem i wyrzutem do żołnierzy, że go wiodą na tułaczkę, nie zagrzebawszy raczej żywcem w ojczystym grodzie.

W innej grupce ludzi wskazano mi człowieka, zgarbionego wiekiem, a zwiędniałego pracą, w świątecznym fraku i w wysokich butach węgierskich z kutasikami, z torbą, przewieszoną na plecy, i z parasolem w ręku, mozolnie podnoszącego nogi i z niemem osłupieniem oglądającego się co chwila za Warszawą... Był to Joachim Lelewel."

Z dzieła Antoniego hr. Ostrowskiego „O reformie towarzyskiej"

Bliższe o zakładach moich rolniczo-przemysłowych wiadomości.

„Dobra moie Uiazd, Tomaszów położone są w Królestwie Polskiem, w woiewództwie Mazowieckiem, obwodzie Rawskim, przechodzi przez takowe wielki trakt pocztowy z Wrocławia do Warszawy, prawie pod samem Tomaszowem płynie spławna rzeka Pilica; na przestrzeni kilkudziesiąt tysięcy mor Magd: ziemi obeymującey lasy, grunta orne, poprzeżynaney rzekami, które przedstawiaią piękne do fabryk zdolne spadki, są góry wydaiące kamień wapienny, murowy, i rudy żelazne, znaleść można wszelkie inne do zakładania osad rolniczych przemysłowych iuż od samey natury przedstawiaiące się żywioły i usposobienia. Z tem wszystkiem po odebraniu maiątku tego pod móy zarząd, żadnego tam oprócz wielkiego pieca na topienie żelaza i kilku fryszczek nie znalazłem przemysłu. Stare, nadpróchniałe mówić można miasteczko Uiazd, napełnione kilkudziesiąt mieszczanami, trudniącymi się zimą szewstwem, furmanką, a latem uprawą roli, — z półtorasta żydów zaiętych drobnym handlem, kramarszczyzną, i zwykłym szachraystwem, z resztą kilka folwarków dworskich uprawianych przez okoliczne wioski pańszczyzniane, grunt w niektórych punktach pszenny, w ogólności zaś piaszczysty; takie to było pole, na którem gospodarstwo me począłem, a to w epoce naytrudnieyszey, bo w ciągu wojny francuzkiey pod traktem Tylżyckim.

Nieustanne woysk przechody, nakładane rekwizycye, niszczyły podówczas kray, iuż dawnieyszemi woyny, niepokoyami wewnętrznemi, zniszczony. Nastała potem woyna austryacka w 1809 roku, i w ten czas nic przedsięwziąć się nie dało, iuż dość było ukryć, uchować co kto posiadał; dopiero w roku 1811-ym wziąść się mogłem do ulubionego moiego planu, umaiętnienia mieszkańców na gruncie moim, przez zaprowadzenie przemysłu; i do stopniowego onych różnemi drogami, do wyższego stanu cywilizacyi doprowadzenia.

W miasteczku Uiazdzie, zacząłem osadzać takich rękodzielników, którzy do pierwszych wygód i lepszego życia wieyskiego są potrzebnemi, jako to: kowali, stelmachów, kołodziei, dobrych siodlarzy, nawet szewców, krawców, blacharzy i t. p. ale to wszystko wybierałem z ludzi ile możności młodych, zdatnych, ochoczych, i daleko doskonalszych, iak byli ci, co się na gruncie porodzili, i co z niedołężnością, niedokładnością, iak zwykle po miasteczkach naszych bywa, rzemiosło swe pędzili. Jak podła rasa owiec poprawia się merynosami, tak ia usiłowałem podobnie doskonalszymi coraz rzemieślnikami, mniey doskonałych gruntowych uprawiać, i emulacyą w nich wzbudzać. Po części udał mi się ten zamiar: były to iednak drobne, lubo mię wiele kosztuiące próby; utrzymała się naylepiey fabryka powozów, która nawet późniey sławną się stała, reszta upaść musiała, bo nadeszła woyna w 1812 r. wielu ludzi powołała do woyska, na nowo poczęły się woysk przechody; następnie wiadome wypadki, upadku Xięstwa Warszawskiego, zalania Polski czarniawą moskiewską, nie podawały sposobności działania, i oddania się iakieykolwiek ekonomiczney pracy; nareszcie w ów czas nadto rzeczą publiczną byłem zaięty, i nie mogłem się oddać moiey wyłącznie prywatney; moie też pierwsze usiłowania i nakłady, stracone zostały. Zarodek iednak wyższego rękodzielniczego przemysłu, gdzie nie gdzie się uchował, i późniey wszedł, iak wschodzi na niwie buyney choć po zimie srogiey, przypadkiem nie zmrożone pszenicy ziarko. Mimo klęsk doznanych nie uschła we mnie nadzieia, że przy wytrwałości, dopnę mego zamiaru; nieco też późniey ta nadzieia, ta wytrwałość, żem się iey powierzył, obfitym mię wynagrodziły plonem.

Nad spodziewanie, począwszy od roku 1823-go do 1830-go daleko zaszedłem. Pokóy, ustanowienie korzystney dla przemysłu królestwa polskiego w r. 1822. Taryffy, wielce mi dopomogły; ale ieżeli wolno mi to przyznać, to nie tyle, do pomyślności mych osadniczych zakładów, nie przyczyniło się, iak uchwycenie liberalnego systematu w układach z osadnikami. Przyjąłem sobie za zasadę iak naywiększą łagodność stosunków, uznanie, urękoimienie, własności każdego, przez zawieranie piśmiennych kontraktów wieczystych; pomoc w materyałach do budowli, nayczęściey bez żądania żadnego wynagrodzenia; zwykle wolność od czynszów przez lat pierwszych 6, pożyczki pieniężne na mały procent. — Obeyście się z wszystkiemi, iako z ludźmi w wszystkiem sobie i ze mną równymi.

Uprzątnienie w wszystkiem wszelkich drobnych szykan między osadnikiem a administracyą mieyscową gruntową; opieka, pomoc, łat-

wość gdzie i w czem tylko było można, były dla osiadaiących na gruncie naywyższym powabem i ponętą".

„Jeden tylko przytoczę wypadek, który oraz iest dowodem, jak dalece kray nasz nieszczęśliwy, ciągłem był polem ucisku i publiczney biedy; niszczyli takowy nieprzyjaciele, niszczyli i przyjaciele; w r. 1812 tak uciążliwym był przechod W. armii francuzkiey, którey część pod dowództwem króla Westfalskiego, i dobra moie zarwała; że właściciele nie raz domy własne opuszczali, zostawuiąc one pod zarząd gości, aby uniknąć grubiaństwa i nieprzyiemności, nieustannego kłócenia się z małokarnym żołnierzem, i zbukanemi iego przewodnikami. Razu pewnego żona moia nie chcąc się wystawić na kłopot przyimowania nieproszonych gości, z dziećmi i częścią domowników, wyniosła się w Tomaszowskie lasy, dom nasz mieszkalny w Uiazdzie, stał się tymczasem żołdactwa gospodą. Jam był gdzie indziey, służbą publiczną zaięty; wracam, powiadaią mi, pani obozuie w głębi borów; biegnę tam, rozlegaią się w gęstemi wiklinami podszytey Dombrowe, umówione wcześnie odezwy; a mimo tych nieszczędności, z trudnością przecież odkryć mi przyszło tak drogie schronienie. Oprócz Wandei, żaden kray tyle co nasz, w podobne epizody bogatym.

Wszakże ta potrzeba uchowywania tego, co nam najdroższem, często wydarzać się mogąca, jako w kraju, który na teatr woyny zdawał się przeznaczonym, dała mi myśl wystawienia na takie wypadki nie daleko owego ustronia, porządnego domku, który od razu w pięknej formie poczęty, stał się potem związkiem, po nadmurowaniu piąter, po przystawieniu pawilonów po wyniesieniu kilku piętrowej wieży, teraz obszernego, oryginalnego, w ładną architekturę przystroionego wieyskiego kasztelu: iakich pełno widzimy po prześlicznych Anglii parkach. Dom ten móy stoiąc na wzgórzu okrytem wysokopiennemi sosnami, wśród starożytnych dębów, wśród kołysących się brzóz, obsadzony ogrodowemi i exotycznemi krzewami, po uszykowaniu na pochyłościach dróg i drożyn, po ostrożnem wycięciu widoków na ogromne po nad rzeką Wolbórką tuż płynącą, wzniesione przędzalniane gmachy, po odkryciu kilku innych nie mniey pięknych punktów, to na wznoszące się osady, po dolinach porozrzucane, to na sam iuż regularnie massif murowany, czerwoną dachówką pokryty Tomaszów; to z drugiey strony, na to obramowanie oceanem lasów całego położenia, którego niziny w urozmaiconych konturach poprzerzynane są szumiącą dla wielkich wodospadów Wolbórką, równie iak poważnie płynącą Pilicą, i formuią Archipelag zielonych wysp; zbieg mówię piękności natury i dzieł ręki ludzkiey sprawuie, że tak przyiemna moia osadniczo-mieyska zagroda nie tylko że używa naypięknieyszego widoku, jest w harmonji z ogółem, lecz razem okolicy mieszkańców Tomaszowa oku, miłe przedstawia obrazy. Mianowiciey zaś czaruiącym iest ten Tomaszów przed samym słońca zachodem, kiedy ta kula ognista zanurzaiąc się w czystych wód nięciu, daie wszystkim otaczaiącym przedmiotom, nie łatwe do oddania

piórem a może nawet najwprawniejszym pędzlem, te światła, te cienie, te różnofarbne koloryty, które nie iednego w zachwycenie wprowadziły. Miewałem u siebie i Anglików i Szwaycarów i różnego kraiu znawców, miłośników natury; przyznali, że mało gdzie widzieli, co by w tym rodzaiu z powabami i oryginalnością Tomaszowa porównać mogli; nic także przyiemnieyszego nie było iak nawigacya naieziorze.

Przecież na kilka lat w tył było to miejsce pustkowiem; las dziki, bez widoku, bez żadnego miłego punktu, dla oparcia się oka, zakrywał dziewicze tey okolicy wdzięki.

O iak piękną bydź może nasza Polska, byle się w niey przemysł dał zaszczepić i uchować; tysiące podobnych Tomaszowów powstać łatwo może, byleśmy cokolwiek mieli odwagi, i nie próżnowali: — na czasy iałowe nie narzekali, z każdey chwili i z każdego położenia korzystali!

*

* *

„Co do mnie, nieprzyiaciel monopolizmu, przyiaciel przeciwnie środków otwartey dla każdego konkurencii, z tem to usposobieniem przystąpiłem do tworzenia Tomaszowa; nie zamknąłem go nikomu, otwartym zostawiłem i dla Starozakonnych.

W mieyscu tem, do roku 1822 liczono tylko domów 4, piec wielki, dwie fryszerki, ludność cała wynosiła dusz trzydzieści kilka (proszę to w myśli zanotować) cały dochód roczny z arendy propinacyiney wynosił złp: 400. Mała ta osadeczka kuźniczna położona była wśród lasów, wysokopiennych sosien i dębów, przeglądaiących się, iakby po raz ostatni przed zgonem, w pysznem wód zwierciadle, ulanem przez pełną życia i ruchu rzeką Wolbórkę; ponad którey cienistemi brzegami lęgły się niedawno ieszcze bobry, iak świadczą znaydywane ich misterne gniazda; a gdzie lęgą się dotąd sutem futrem okryte wydry. Nie daleko Tomaszowa odkryte karyery nader obfite wapna i kamienia łupnego do budowy, tuż w mieyscu dobra glina, piasek; wszędzie nie zepsuta, świeża, i gotowa do przyięcia człowieka pracowitego, natura — a nadewszystko dobre powietrze, wolność zostawiona w uporządkowaniu się, co do lokalności, podług upodobania, i pewnego przeszłością niezepsutego planu: te to ponęty, a zarazem wyrezonowane powody, stały mi się pobudką do wybrania odludnego i dzikiego punktu tego, za punkt głównych mych przemysłowych operacyi. Z początku wszyscy rozumieli, żem dla iakowejś oryginalności, lub romantyzmem uniesiony, dziki punkt wybrał: to prawda, żem wolał z nowey materii, iak z wytartey i wypłowiałey kraiać.

Niezaniedbywałem i nadgniłego iak większość miasteczek polskich, mego Uiazdu: i owszem znacznie to miesce podniosłem, wielu nowemi domami przyozdobiłem, całe nowe fabryczne przedmieście Antolinem zafundowałem, i ludność znacznie powiększyłem. Lecz skrępowany dawnemi tam mieszkańcom ponadawanemi przywileiami, bez żadney symetrii uczynionemi nadaniami gruntów, domów i tym podobnemi, do

uorganizowania piękney osady przeszkodami; a mianowicie paraliżowany opływem rządu, który miał za zasadę aby iaknajwięcey rządzić, nie przez pośrednictwo dobrze urządzonych municypalności, lecz przez burmistrzów będących piiawkami mieszkańca i ślepemi organami naywyższey władzy wykonawczey i policii; z tych mówię przyczyn, z całą forsą zamożności, pracy i szczerey ochoty, rzuciłem się z siekierą w ręku, w lesisty Tomaszów.

Odbyłem pierwey krótką podróż do Szląska i Saxonii, dla poznania się z rękodziełami i rękodzielnikami. Teyże samey zimy, było to roku 1823-go, wśród mrozów naytęższych przybywać zaczęły familie cudzoziemskie — Te lokować począłem tymczasowo w naprędce przybudowanych stancyach, barakach, po wsiach pobliższych, gdzie można było. Wszystko to odbywało się z wielkim kłopotem, bo ludu różnego naszło nie mało".

...„Chętnie zatem przyimowałem ubogich osadników, za tymi przyszli maiętnieysi, i nawet bogaci, żydzi i chrześcianie. Z biedy, z niczego prawie powstał Tomaszów, i właśnie z tego naywiększą ciągnę chlubę, równie iak z tego, że nie tylko ów szlachcic ale wielu innych, z tym kilku nibyto bardzo rozumnych ekonomistów, źle mi wróżyło: anie wywróżyło przecież upadku, w samym zawodu tego początku.

Na wstępie przybywaiący zagraniczni i obcy chrześcianie, za warunek mi kładli, abym wcale żydów do osad nie przypuszczał, abym iuż będących na gruncie wypędził; a to czemu? czemuż nowa osada nie ma bydź bez żydów, mówili; bez nich będzie piękniey, porządniey, oni wszystko zepsuią, wykupią, przekupią, oszukaią. Myślałem sobie na to w duchu, toć na pozór maią słuszną racyą, i iabym się nie smucił, gdyby się bez żydów obeyść mogło: mówię gdyby?! — Ale zważywszy, że u nich przemysł handlowy, u nich kapitały, że w ich ręku środki reakcji i zemsty, tam gdzieby im dokuczano; że i ia żydów nawet prawem osadniczem od uczestnictwa do mych zakładów wyłączaiąc, posmucać bym ludu tego nie umiał; z liberalnieyszego zatem tropu myśli nie wystąpiłem i powiedziałem przybywaiącym: iż komu się postanowienie moie wszelkiey wolney konkurencii nie podoba, ten może póyść daley, szukać szczęścia i osadniczey organizacji, na wyłączeniach zasadzaiącey się; mówiłem im i sobie: świat Polski dla wszystkich otwartym zostawić należy; poszło precz nie wielu malkontentów, więcey natomiast przybyło, zasadę równości praw utrzymałem. Pomny co wyrzekła pamiętna 3-go Maia ustawa: że kto stąpi na ziemię Polską wolny; podobnie bez wyłączenia wolny przemysł dla wszystkich w mych osadach ogłosiłem, i na tem źle nie wyszedłem"...

...„Prawodawca na heroizm nie wiele rachować powinien, więcey na ich interes, skłonności, namiętności, — osobliwie co się dotycze żydów.

Temi trzema dźwigniami podiąłbym się wszystkie kapitały żydów polskich z ich szkatuł lub kredytu wyprowadzić, i obrócić w przemysł

fabryczny, handlowy, przez środki temu odpowiadaiące uzacniony i uregulowany, i nawet co większa, w przemysł rolniczy, pod tytuł iako iedney z dobrych spekulacii podciągnięty"...

...„Żydzi tedy poczęli osiadać w Tomaszowie i kwapić się z użyciem swych maiątków; rad im szczerze byłem. Poczęli ci co ubodzy od założenia magazynu bułek, obarzanków; bogatsi wzięli się do wystawiania na przedaż śledzi, soli, fruktów, trochę przytem pieprzu, trochę kaszy; inni w szafkach rozstawiali kramarskie towary. — Bogatsi ieszcze zwieźli wantuchy z różnemi gatunkami wełny, dostarczali przednich farb, oleiu, i wszelkich potrzeb fabrycznych; żydzi to pierwsi, przyznać im to muszę, pierwsi którzy pośpieszyli do wytykanego wśród pustkowia i lasu, rękodzielników obozu, zasilali pierwsze ich potrzeby, mało, nader mało w początkach do ręki biorąc gotowizny, naywięcey w kredyt"....

...„Póydźmy jeszcze daley nieco, w wywód tey prawdy: — że żydów dla Polski użytecznymi zrobić można i przy pewnej zręczności nie trudno"...

...„W działaniach o których dopiero co wyżey, upłynęła kłopotliwie z wielkim mozołem i kosztami połączona pierwsza od fundacii Tomaszowa epoka; to iest: pierwsze lat dwa do trzech w których, od rana do późney nocy, sam dyryguiąc to piórem korrespondencyinem i administracyinem, to piśmiennemi i organicznemi pracami, sam co chwila występuiąc w pole, gdzie walono sosny, karczowano pniaki i zaraz kopano fundamenta na domy, które się z czarowną wnosiły szybkością, zawsze otoczony osadnikami z których iedni żądali pomocy, inni rady, inni kombinacii z entreprenerami, iako w tworzącem się dopiero towarzystwie, które z niczego zaistniało; będąc iuż z samego położenia rzeczy duszą i sprężyną wszystkiego, nie miałem ani chwili iedney odpoczynku"....

...„Zresztą od pierwszey chwili ulubionym był od wszystkich ów Tomaszów. W tej śliczney osadzie, coś prawie romantycznego, władało umysłami; ta nowa kreacya bądź może iż podobne w swych osadnikach wzniecała uczucia, iakich niegdyś doznawali pierwsi owych wędrowców co odkryli Amerykę lub Nową Holandyę, towarzysze; gdy stanąwszy na ziemi dziewicze skarby ukrywaiącey, pod uśmiechem naypięknieyszey natury, rzeźwą ręką odkrywać one poczęli. — I nam podobnie w miarę wycinania lasów na place do zabudowania, na obszerne rynki, na ogrody przeznaczone, odkrywały się malownicze widoki. Codziennie rozmarzonemu oku przedstawiała się iakaś nowość, coraz inna dekoracya, iakiś kształtnie wnoszący się budynek; nader też i z tego powodu, by nie zepsuć tey przyrodzoney skłonności mieysca do stania się iednem z naypowabnieyszych w Polszcze, ostrożnie siekierą władałem; tak, że dziś ieszcze Tomaszów iest nayuroczniеyszym gaiem, wśród którego ciekawy podróżny widzi pracowitą i wesołą ludność, wśród nadobnych mieszkań zasianą"...

...„Naybiednieyszego, iak się rzekło, a z chęcią pracowania oświadczaiącego się żyda, od uczestnictwa do wielkiey mey kolonizacii nie od-

dalałem; wielu uprzedzonych, nielitościwych, nieuważnych doradców, a między tymi, moi ekonomiczni officyaliści, mruczeli na tę moią łatwość w przyimowaniu iak nazywali żydowskiego tałałaystwa, na ów obiecuiący porządnieyszych zamieszkańców, grónt Tomaszowa; lecz mało uważałem na tak mało filantropiczne rady. Jeżelim się nie martwił dla powodów finansowych, gdy mi się sprowadził iakowy poważny, 10 — 15 tysięcy talarów maiątku wykazujący izraelita; innego rodzaiu pociechy a pod pewnym względem dla serca milszey ieszcze doznawałem, gdy mi się z chęcią zasiedlenia oświadczyła iakowa wyrobnicza chreściańska, lub żydowska rodzina.

Tak jest, żydowska nawet, obdarta, wyraz nędzy na twarzy nosząca familia. Nieraz rzekłem do niey: i po cóż tu biedaku przychodzisz? szukać zarobku; — iakiego, to musisz mieć pieniądze? żadnych panie, ale Bóg dał mi dzieci dużo do żywienia, a ręce do pracowania. Słyszałem że pan miłosciwy, i biednych nie opuszczasz... Prawdziwym się dla mnie te słowa wydały bydź balsamem dla duszy, nie raz smutkiem zatrzęśnioney na widok tey nędzy, niedostatku, które trapią lud Jzraela w Polsce"...

Z zapisek ks. kanonika Żmudowskiego proboszcza białobrzeskiego.

„W r. 1866 w dniu 11 września podobało się Bogu dotknąć i tutejszą parafję cholerą, grasowała ona po wszystkich wsiach, lud zaczął uciekać do lasów, nie chciał przyjmować rad ani moich, ani lekarzy, których sprowadziłem, przy usilnem jednak i energicznem zajęciu się mojem wraz z Lekarzem, rozpoczynającym praktykę w Tomaszowie Stanisławem Markiewiczem, zaledwie zdołaliśmy przekonać lud, iż niezbędną jest pomoc lekarska; do wykonań jednak środków higienicznych dodany nam był przez naczelnika powiatu konny kozak do posług i powiadamiania mnie, jakoteż i Lekarza w razie zachorowania kogoś. Zimna woda i kąpiel w takowej, to jest oblewanie z góry cholerycznego znakomicie pomagała, tego bowiem sposobu używałem i w r. 1852 w parafji Wzdół, i tym sposobem uratowałem wiele osób do dziś dnia żyjących."

Herb Rawa.

Paprocki, Okolski, a za nimi Niesiecki, tak opisują herb Rawitów: „Powinna być Panna rozczesana, w koronie na głowie, ręce obie do góry rozszerzone i trochę podniesione mająca; w sukni, tylko po ramiona gołe ręce, siedząca na niedźwiedziu czarnym, w lewą tarczę stcjącym, prawa noga przednia, jak do biegu podniesiona u niego; w polu żółtem, w hełmie nad koroną, między dwoma jeleniemi rogami, pół-niedźwiedzia

większe obróconego w lewą tarczy, jakby siedzącego; nogę przednią spuścił, w prawej r ó ż ę trzyma.

Początki tego herbu, w Anglji zakładają; gdy bowiem król angielski, schodząc z tego świata, syna jednego i córkę zostawił, której w posagu wszystkie ruchomości, a między niemi ozdoby królewskie odkazał: brat jej, który się był został przy królestwie po śmierci ojcowskiej, widząc że był tak wielkich skarbów postradał, gdyby była siostra jego za granicę za mąż wydana, ile że możni i potężni o nią konkurowali panowie, za poradą swych stanów dał ją na pożarcie drapieżnemu niedźwiedziowi; wszakże ten, za sprawą Boską, nie tylko jej najmniej nie szkodził, ale też ułasiwszy się, stopy jej lizał, tak dalece że go pasem swym okiełznawszy, na nim z tarasu wyjechała. O czem gdy znać dano bratu jej, przeprosiwszy ją, wydał w małżeństwo xiążęciu Lotaryńskiemu; z którym gdy spłodziła kilku synów, o to się postarała iż im ten herb nadano. Ci rozbieżawszy się, czy też ich potomkowie, po różnych krajach, do Czech też niektórzy zaszli, a ztamtąd do Polski".

Pismo—jest—jako żołnierz wierny na placówce,
Gotów życie swe złożyć na ofiarny stos,
Jest—jak wódz, prowadzący w bój społeczne hufce!
Tym ideałom służy—**„Trybunalski Głos"**.